No. 118. — VIII rocznik. — 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Exemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.
Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Niedziela, 27 maja 1866.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.
Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: Kary & Przedecki, Schuhbrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herook, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Piloński, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort.

POZNAŃ, 26 maja.

Stagnacya chwilowa, którą zauważyliśmy w sporze austro-pruskim i austro-włoskim trwa dotąd i od wczoraj żadna właściwie nie zaszła zmiana w sytuacyi politycznéj. Podczas gdy armie mocarstw powaśnionych zajmują wskazane im stanowiska i uzupełniają bezprzestannie zasoby wojenne, wodzowie naczelni ociągają się z wyjazdem do kwater głównych, a dyplomaci, choć bez nadziei donioślejszych rezultatów, czynią wszystkie możliwe wysiłki, aby doprowadzić nie już kongres — bo o tym dziś mowy nawet nie ma — ale konferencyą w Paryżu do skutku. W tym celu, zgodziły się podobno nareszcie Francya, Anglia i Rosya na tenor identycznéj depeszy zapraszającéj Prusy, Austryą i Włochy do obrad pokojowych, a jak zapewnia telegram paryski, depeszę tę wczoraj w istocie do Berlina, Wiednia i Florencyi z Paryża odesłano. Wszystkie mimo to doniesienia potwierdzają ogólną nieufność w pomyślne skutki konferencyi, po któréj, jak słusznie uważa Nordd. Allg. Ztg, czyż można się czegoś spodziewać, jeżli, aby tylko módz się zebrać, uciekać się musi do podobnych sztuczek, jak np. do pominięcia w programie kwestyi weneckiéj przez opisanie, iż tylko „o środkach zabezpieczających całość Włoch" zgromadzeni dyplomaci obradować będą? — To téż i p. Gladstone wyraźnie oświadczył onegdaj w izbie gmin, że Anglia przystała na konferencyą wprawdzie z życzeniem jak najlepszego pogodzenia, lecz bez łudzenia się zbytnią nadzieją, aby w ten sposób zdołano zażegnać burzę. — Głos opinii publicznéj w Londynie, jak nam ztamtąd piszą, tyle, jak wiadomo, pragnący pokoju, nie tylko nie wierzy już w możność utrzymania go, ale nawet w przewidywaniu groźnéj katastrofy na kontynencie, wymaga, aby rząd przysposabiał się na wszelkie możliwe w przyszłości wypadki. — Podobnież donoszą nam z Wiednia i Florencyi, że lada dzień oczekują tam wybuchu walki, którą uważają za nieunikniona. Znany korespondent wojskowy Gazety Kolońskiéj dodaje, że w stolicy Rakuz panuje we wszystkich warstwach ludności taka nienawiść przeciw Prusakom, iż tylko krwią da się ugasić. W całych zaś Włoszech zapał i żądza boju są tak wielkiemi, że niepodobna będzie dłużéj utrzymać ich w karbach. Świetna i prawdziwie serdeczna owacya ludowa zaimprowizowana w tych dniach na cześć króla Wiktora Emanuela w Florencyi, najwymowniéj dowodzi, iż rozgorączkowanym miłością ojczyzny umysłom stawiać tamę, byłoby napróżno, a nawet niebezpiecznie.

Tymczasem chmurny horyzont nad Dunajem zdaje się nieco rozwidniać, dzięki energicznemu wystąpieniu księcia Karola Hohenzollern, czującego za sobą zapewne silne plecy hr. Bismarcka, choć tenże dotąd wszelkiéj wspólności z młodym hospodarem się wypiera. Dnia 22 m. odbył książę uroczysty wjazd do Bukaresztu wśród gorących okrzyków ludu i wojska. Po zatrzymaniu się chwilę w katedrze, gdzie odśpiewano Te Deum, udał się książę do izby i w przytomności zgromadzonych reprezentantów Rumunii i licznéj publiczności złożył przysięgę na konstytucyą, oraz przemówił w języku francuskim stósownie do okoliczności. Następnie przedefilowało wojsko przed nowym swym wodzem, przyczém, jak donosi Ndd. Allg. Ztg, entuzyazm ogólny manifestował się w okrzykach: „Niech żyje Karol I! Niech żyje Rumunia!" — Izba, aby zadość uczynić literze prawa z r. 1858, które wymaga, aby hospodar był naturalizowanym Rumunem, przesłała księciu Karola indygenat, a książę sam, w drodze jeszcze do Bukaresztu będąc, zażądał pismem z Salzburga datowaném dymisyi z służby pruskiéj, którą mu téż pod dniem 20 bm. natychmiast z Berlina przysłano. — W obec faktu dokonanego konferencya zebrana wczoraj w Paryżu ograniczyła się na zaregestrowaniu protestu Wysokiéj Porty przeciw wstąpieniu na tron księcia Hohenzollern, a Francya i Rosya oświadczyły się przeciw wszelkiéj interwencyi, żądając by czekano dalszego rozwoju wypadków w Rumunii, chwilowo nie uznając oficyalnie nowego hospodara. Ponieważ zaś wiadomość o wkroczeniu wojsk tureckich i rosyjskich do Mołdawii niepotwierdza się, a w obec wyczekującéj postawy mocarstw opiekuńczych i uznającego zwierzchnictwo Wysokiéj Porty listu księcia Karola do sułtana, wątpić należy, aby Turcya odważyła się na interwencyą zbrojną, któraby mogła rozniecić pożar kwestyi wschodniéj, — przeto można spodziewać się że jak na teraz spokój zapanuje nad Dunajem.

Ciało prawodawcze paryskie przyjęło w tych dniach po długich rozprawach prawo o radach jeneralnych 142 głosami przeciw 52. — P. Layard miał w czwartek opuścić Paryż, gdzie nader przyjaznego od cesarza i p. Drouyn de Lhuys doznał przyjęcia.

Przesilenie ministeryalne w Hadze dotąd nie zakończone, i nie udało się jeszcze utworzyć nowego gabinetu.

Wiadomości urzędowe.

Poczdam, 24 maja. Dzisiaj po południu o 2 godzinie odbył się w Nowym pałacu pod Poczdamem chrzest uroczysty urodzonéj dnia 12 kwietnia r. b. księżniczki, córki JKW. księcia następcy tronu, przez kaznodzieję nadwornego Heyma w asystencyi reszty wyższych, dworskich i katedralnych kaznodziei.

Młoda księżniczka otrzymała na chrzcie świętym imiona: Fryderyka Amalia Wilhelmina Wiktorya.

Z najwyższych i wysokich świadków chrzestnych byli obecnymi: Król J. Mość, Jéj K. Mość królowa wdowa, J. K. W. książę Sachsen-Koburg-Gotha; nieobecnymi: Królowa Jéj Mość, J. K. W. w. książę badeński, J. K. W. księżniczka Ludwika w. brytańska i irlandzka, J. K. W. księżniczka Augusta Sachsen-Koburg-Gotha, J. C. W. księżniczka Wilhelmowa badeńska, J. K. W. w. książę badeński, J. K. W. książę Artur w. brytański i irlandzki, J. K. W. książę August Sachsen-Koburg-Gotha.

Po skończonym akcie chrztu odbył się obiad galowy u J. K. W. księcia następcy tronu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 23 maja.

Wśród systematycznych przygotowań do wojny, które po większéj części już są pokończone, pojawił się promyk nadziei utrzymania choć na czas krótki pokoju w kształcie telegramu z Drezna, któren stanowczo powiada: „że kongres, wszechstronnie przyjęty, zbierze się za kilka dni w Paryżu."

Wiadomość tę przyniósł dziennik urzędowy niemiecki.

W Wiedniu nikt nie wątpił, że to znowu jakaś mistyfikacya, i że Austrya z ideą kongresu się dotychczas nie oswoiła. Tutejsze urzędowe biuro korespondencyjne, zrobiło zastrzeżenie, dodając, że w Wiedniu o tém nic nie wiedzą. Dziś po 24 godzinach okazało się, że urzędowy Dresdner Journal był źle poinformowany, a co więcéj, że najświeższa wiadomość tego samego organu rządu saskiego jest, jeżli nie fałszywą, to przedwczesną. Chcąc swój błąd naprawić, kazał sobie Dresd. Journ. z Wiednia zatelegrafować, że wiadomość o zebrać się mającym kongresie w Paryżu jest przedwczesną dla tego tylko, że Austrya do dziś dnia na wezwanie nie odpowiedziała.

Owoż tedy i to motivum jest zmyślone, ponieważ dotychczas nikt gabinetowi tutejszemu nie przesłał urzędowego zawiadomienia o projekcie kongresu, dla tego, jak biuro korespondencyjne dodaje, nie mogła nastąpić odpowiedź tam, gdzie zapytania nie było. Podług informacyi dokładnych, gabinet wiedeński nie ma zamiaru poddania swych praw państwowych pod rozstrzygnięcie areopagu europejskiego, któren, złożony z reprezentantów sześciu państw, większością głosów oświadczyłby się niezawodnie za odstąpieniem Wenecyi, na co Austrya przystać nie myśli. Słyszałem nawet, że w ostatecznym razie tylko, przyjętoby kombinacyą zamiany Wenecyi na cały Szląsk pruski; rozszerzenie bowiem granic państwa ku wschodowi uważają w kołach dworskich za osłabienie raczéj, jak za wzmocnienie potęgi Austryi.

We Włoszech austryackich tak zwana „partya akcyi" postanowiła zachować się jak najspokojniéj, natomiast wspierać ochotników włoskich wszelkiemi siłami. Zorganizowaną została formalna lokomocya młodych ludzi ku granicy. Zaraz po stronie Lombardyi znajdują się przygotowania do odstawiania przybyłych do najbliższych zakładów werbowniczych. Powiadają, że w przeciągu jednego tygodnia parę tysięcy Wenecyanów zaciągnęło się pod sztandary Garibaldego. Namiestnik austryacki w Wenecyi wydał z tego powodu rozporządzenie do władz granicznych, ażeby się sprzeciwiały przekroczeniu granicy przez emigracyą wenecką. Tym zaś, którzyby zamierzali wynosić się z terytoryum austryacko-włoskiego, zagroził ostrą karą: oddania ich pod sąd wojenny. Znając Włochów, niepodobna przypuścić, żeby ten środek okazał się skutecznym.

Politycznéj myśli trudno się także w nim dopatrzyć; bo jak wiadomo, Austrya we Włoszech opiera się na czworoboku fortecznym i na sile surowéj wojska; po cóż tu więc w dzisiejszych okolicznościach jeszcze dawać niezbite dowody, że młodzież cała Wenecyi nie ogranicza się na sympatyi dla swoich, ale że gotowa jąć za broń w towarzystwie przeciwników Austryi.

Z Włoch donoszą, że się tam w krótkim czasie znalazło ochotników na 20 batalionów; w Austryi wprawdzie nie mała liczba młodych ludzi, szczególnie z klasy rękodzielników, przyjmuje na czas wojny służbę wojskową, ale formacya osobnych legionów czy korpusów ochotników postępuje zbyt leniwo. Przyczynę łatwo tu znaleźć. We Włoszech uważają wojnę prowadzoną o posiadłość włoską za narodową, w Austryi zaś nikomu i przez myśl nie przejdzie, że teraźniejsze zawikłanie jest czémś inném, jak konsekwencyą przewrotnéj polityki rechbergowskiéj, która na przekor opinii publicznéj wszystkich ludów Austryi, i mimo perswazyi państw zachodnich, prowadziła wojnę i zawarła przymierze z Prusami... niepotrzebnie. Naturalną jest więc rzeczą, że nie ma logicznego powodu do uwydatniania strony narodowościowéj w téj wojnie, jak znowu łatwém do pojęcia, że wśród stagnacyi handlowéj i braku zarobku jest pewna rezygnacyjna ochota u ludzi niemogących znaleźć zatrudnienia, która ich wprost prowadzi do biur komisyi werbunkowych.

Jak tępo idą takie projekta, widać najlepiéj ze składek, jakie wpływają w samym Wiedniu na projektowany korpus ochotników w Niższéj Austryi.

Mimo to, że stanęli na czele książę Colloredo, posiadający wielkie i nie zadłużone dobra, i burmistrz Zelinka, człowiek bardzo, jak mówią, majętny; mimo to, że namiestnik Niższéj Austryi po wszystkich wsiach i miasteczkach porozlepiać kazał plakaty, zachęcające do składek, nie zebrano dotąd więcéj jak 30,000 guldenów walutą austryacką, a między temi jest suma pozostała z jakichś dawnych składek 5000 guldenów.

Nieraz oblegają tłumy ludu te sążniste plakaty i rozprawiają nad niemi. Jakież robią spostrzeżenia? Oto najczęściéj mówią, że ci, którzy wzywają drugich, mogliby sami złożyć sumę potrzebną na legion, kiedy uznali potrzebę jego formacyi i kiedy mają sami fundusze po temu. W Styryi hr. Mensdorff, brat ministra, krząta się około zebrania ludzi do korpusu ochotników strzeleckich; udał się w tym celu do Karyntyi, bo tylu strzelców nie znalazł w Styryi, na ilu liczył.

Powiadają, że familia hr. Mensdorffów większą część wydatków na ten cel potrzebnych z własnéj kieszeni pokryć zamyśla. Czy prawda, skutek okaże. Tymczasem zbierają składki.

Znalazł się jakiś dobrodziéj nieznany, któren złożył 5000 guldenów na formacyą alpejskich strzelców.

Mieszkańcy niemieccy Czech (Deutsch-Böhmen) postanowili także dać znak specyalnéj niemiecko-czeskiéj lojalności. Jedne gminy ograniczyły się na wystósowaniu odpowiednich adresów, drugie wystąpiły z propozycyami formacyi oddziałów ochotniczych. Między innemi miasto i obwód Saatz, sławne z chodowli chmielu (któremu zawdzięczają swój dobrobyt), chcą utworzyć korpus ochotników; burmistrz miasta, Hassmann, otrzymał pozwolenie zajęcia się tą formacyą.

Wszystkie te usiłowania ludzi pojedyńczych bez narady, bez porozumienia się z ludźmi interesowanymi, redukują się do pomysłów może lojalnych, ale zawsze problematycznéj wartości, bo przypuszczają i wolą i możność drugich, nie zapewniwszy się o jednéj i nie przekonawszy się o drugiéj.

Zakonstatować i teraz jeszcze należy, że w całych Węgrzech do dziś dnia nikt nie wystąpił z podobnym indywidualnym pomysłem; a przecież Węgrzy niejednokrotne złożyli dowody i lojalności do tronu i dojrzałości politycznéj.

Co do praktycznéj wartości osobnéj formacyi hufców ochotniczych, nikt na seryo nie zechce utrzymywać, że te kilka oddziałów, które się dopiero tu i owdzie formować będą, przeważyć zdołają szalę zwycięstwa na jednę stronę, kiedy stósunki liczebne wojsk pod bronią już stojących tak są kolosalne; gatunek broni, sposób jéj użycia tak wydoskonalone, że rezultat stanowczy nastąpić może prędzéj, niż kompletna formacya ochotników przyjdzie do skutku. Prawdopodobnie — jak w roku 1859 — ochotnicy przybyliby po niewczasie, a czas i koszta byłyby zmarnowane.

Jako rzecz niezwykłą zapisać należy, że jeden właściciel gruntów i domów, których Włosi zwą „possidente" w Tryeście, niejaki cavaliere Ambragio di St. Ralli, ofiarował 500 guldenów jako nagrodę dla żołnierza, któren zdobędzie na nieprzyjacielu pierwsze działo lub chorągiew.

Drugi to wypadek od roku 1859 takiego pomysłu. Wtedy ofiarował — nie pomnę, czy ograniczając zapis do dział francuskich czy włoskich — hr. Starzeński Kaźmierz z Galicyi, obecnie regimentarz legionu, także 100 dukatów na cel podobny.

Około Wiednia zaczęto robić jakieś fortyfikacye, a raczéj oszańcowania nad Dunajem. Coś podobnego także już rozpoczynano w roku 1849; nie pojmuję, do czego te roboty ziemne mają służyć.

Po za Wiedniem o milę niemal wzdłuż Dunaju wymierzają ziemię, biją palisady, potém znowu ziemię i formują to okrągłe, to podłużne wywyższenia, które o kilka set kroków jedne od drugich oddalone, nie osłonięte ani za-

---

De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List XXXVIII.

Drogi Pafnusiu!

Nie wiem, jak tobie tam w krainie Gallów, ale my tutaj nad brzegami Warty, otuliwszy się we futra, śpiewamy dzwoniąc zębami: „piękny maj, śliczny maj, mając w Świątki, istny raj! i podziwiamy mądrość przepisów Gedykiego, które mówią po łacinie, że wiosna jest najmilszą porą roku. Szczególniéj zasługuje na ów atrybut nasza wiosna słowiańska, kiedy trzeba w piecu palić i kryć uszy przed powiewem północnych Zefirków. Te nieszczęsne Zefirki rozkochały się w dobre w wielkopolskiéj strefie i psują nam humor, zdrowie, rapsy i oziminy; do tego dodaj, Pafnulku, pana Bismarcka, który nam zabiera synów, mężów, narzeczonych, ...ie, doktorów i fornali, a możesz sobie wyobrazić, w jakiém usposobieniu serca i duszy się tu znajdujemy. Na ulicach same mundury, w kieszeniach same pustki, w handlu wielkie wakacye; u pana Kurnatowskiego butelki mchem porastają, kupcy i fabrykanci już zaopatrują się w odpowiednią dosis strychniny, wańtuchy z czarną rozpaczą spoglądają w przyszłość, fandbryfy załamują ręce, ...y wyrywają sobie włosy, banki krzyczą: non possumus! Tellus zaś woła: non dabimus! Dostawa wisi nad karkiem a tu słomy niema, siana niema, z owsem ...o, tylko Lejser Hirsch wśród powszechnéj karystyi nie tracąc animuszu, z wdzięcznym uśmiechem na zapytania odpowiada: „pisz pan w poprzek, sto za piędziesiąt, trzy miesięców!" — Muszą zatém aktorowie krakowscy mieć serca stalone jak fregaty pancerne, jeżli mimo tych rozpaczliwych konjunktur przybywają, aby się przekonać o stopniu wyduszalności tutejszych krajowców. W ich własnym, równie jak i w naszym interesie bylibyśmy im życzyli, przynajmniéj dopóty nie opuszczać penatów rodzinnych, dopóki pan Bismarck nie dostanie złotego runa, a Garibaldi, jako c. k. Hofrat nie będzie spokojnie würstlów konsumował w Praterze; ale skoro długo czekać nie chcieli a może i nie mogli, darmo, trzeba pomyśleć, żeby na téj awanturze wyszli, jeśli nie z zyskiem, to przynajmniéj bez straty. Trzeba sobie ...ię krwi upuścić, sprzedać przeszłoroczni tużurek, lub ...awałową krynolinę, uciąć kilka łokci ogona, albo przez dni kilka nie grać w preferansa, a za to chodzić na ...r. Kto nie może, no, to nie może; ale kto się tylko ...cze na parę złotych extraordinaryów zdobędzie, choć powinien pro publico bono. Choć wielka i powszechna jest nieobecność pieniędzy, il faudra faire l'impossible, aby, jeżli nie świetnie, to przynajmniéj przyzwoicie przyjąć gości z pod Wawelu, złożyć dowody skuteczne naszych uczuć solidarności narodowéj i nie dawać powodu do słusznych wyrzutów i przekąsów, których nam z pewnéj strony szczędzić nie będą, mówiąc: „jak niema, to się skarzą i wołają, a jak jest, to nie chodzą; najlepszy więc dowód, że im nie potrzeba." — Nie mniéj ciężka sprawa jak z teatrem, będzie pono z loteryą — Cóż znów za loterya? zapytałem pani X. Y. Z., która wczoraj, tak obcesem na ulicy, wcisnęła mi niespodzianie w rękę grubą paczkę biletów. — Pani, to napaść na drodze publicznéj, kwalifikuje się przed sąd przysięgłych! — „Tylko się pan nie dróż, rozrzuć bilety między znajomych; po dwuzłotówce każdy, c'est une misère, wszyscy wezmą, byleś pan użył wymowy." — Zlituj się pani, dwuzłotówka, w takiéj epoce mobilizacyi, kongresów i wiatrów północnych, to nie piesze chodzi. Myśmy już wszyscy wyduszeni jak cytryny do ponczu, saignés jusqu'au blanc, a przedemną, od czasów mojéj panny z pieskiem, każdy ucieka. Ale dla kogoż ta loterya? — „Jakże się pan możesz pytać, przecież dla naszego Towarzystwa." — A jakież Towarzystwo? — „Naturalnie ś. Wincentego." — Wszelki szacunek dla ś. Wincentego, bo to był święty demokrata, niemyślał o sobie, tylko o biednych, nie kontemplował, tylko czynił; ale przyznać się pani muszę, że strasznie nienasycony. W zimie nakarmiliśmy go koncertami i teatrami; zdawało się, że ma dosyć na rok cały, aliści z początkiem lata znowu głodny! — „Niech się pan nad tym głodem nie dziwi, bo to nie pojedyńczy żołądek, tylko żołądków legion. Myśmy zawsze głodne, nigdy nie mamy dosyć, istne rzeszota; wsypać rano z czubem, na wieczór nic niema. To już nasze rzemiosło d'être paniers percés, bośmy ślubowały nie: zbierać i chować, lecz zbierać i rozdawać!" — Ale rozdawać z miarą. — „Łatwo panu mówić, lecz gdzie niema miary w biedzie, tam niema i w rozdawaniu; zwykle latem lżéj było dla pięknéj pory i powszechnéj roboty, wszakże tego roku burzliwe usposobienie ziemi i nieba namnożyło chorób i biedy. Każdy się kurczy jak może; budowli niema, spekulacyi niema, obstalunków niema; wszędzie robota wstrzymana, z nią wstrzymany zarobek; pełno żon opuszczonych, pełno opuszczonych dzieci, a żyć każdy chce i jeść każdy musi. Niech pan więc nie krytykuje, tylko sprzeda bilety, bośmy się loteryi chwycić musiały, jako jedynego na teraz możliwego środka, skoro nam nielitościwa Bellona teatr nasz rozbiła i z niewymownym trudem zebranych aktorów porwała z sobą na pole sławy, zdobywać Grossdeutschland dla pana Bismarcka." — Cóż było robić, Pafnulku, na takie argumenta; j'ai fait une mine de pendu i schowałem bilety do kieszeni, a jeśli chcesz, to ci kilka przyślę; możesz wygrać pantofle, skrzeczącą pupkę, albo głowę cukru, lub inny tego rodzaju przedmiot artystyczny. Wiem przecie, że jesteś amatorem sztuk pięknych, dla tego ci téż powiem o panu Lesławie. — Znasz pana Lesława? — Jest to młodzieniec bardzo skromny, który z góry zaraz woła:

„Jam nad mędrców stokroć wielki — miłością,
Co w sercu mojém tchnie. —
Tam gdzie ślepnie blask słońc drogi mlecznéj,
Serce me tam jasnemi wystrzela promieńmi,
I światy na kończynie światów ostatecznéj
Promiennemi ima uściśnieńmi.
Wszystkich ludów niezliczone miliony,
Niebo, ziemię, przyszłość, przeszłość omgloną,
Cały ogrom życia w wieczność rzucony
Obejma kochające me łono...
Jam wielki mą miłością — i wielkość mą pojąłem;
Wielkim jak świat, jak przestrzeń niezmierzona."

Otóż temu młodzieńcowi tak wielkiemu i posiadającemu tak szerokie serce, zapowiada Nieznajomy, w pierwszéj zaraz scenie bez ceremonii, że pójdzie sobie do piekła, bo tam wędrują wszystkie geniusze, wszystkie duchy tych, „co ogniem żądz, uczuć górnością zdeptali blade robacze żądze i karle tłumu uczucia." Niebawem téż, po téj przepowiedni, biorą pana Lesława pod troskliwą swoją opiekę „cztery czarownice, boso, w koszulach, z rzeszotami w ręku;" a ponieważ miłość jego jest trochę abstrakcyjna i ogólna, przeto, aby ją uspecyalizować i nadać jéj więcéj realizmu, wyszukują mu pannę Helkę, która u nich także w wielkich łaskach i nad którą się litują, że jest „dotąd panną jeszcze," zwłaszcza iż, wedle przekonania czarownicy pierwszéj, (czemu zresztą jéj trzy koleżanki nie przeczą) „panieństwo, ciężki to, choć piękny kwiatek." Tymczasem pan Lesław, wyszedłszy na „wzgórza urwiste," aby wychłodzić nieco swoją „wszechmocną, jedyną żądzę miłości," która mu dokucza jak „zazdrosna żona" i biadając tamże na cierpienia, jakich doznaje, mianowicie z braku „duszy, coby się z duszą wieszcza zlała," a któréjby mógł spleść „wieniec z gwiazd zerwanych na niebie," spostrzega nagle „wspartą na skale Dziewicę-Chmurę." Ujrzeć i pokochać, to dzieło jednéj chwili, tém bardziéj, że w panu Lesławie „krew gorąca jak ołów roztopiony," a Dziewica-Chmura wcale nie szpetna, przytém nie bardzo się droży; tylko w paktach-konwentach podaje arcy nie wygodny warunek małżeńskiéj wierności, mówiąc:

„Ust moich wargi raz dotkną się czyje,
Niechże ziemskiéj na wieki zrzecze się miłości.
W ust mych całunku piorun się kryje!
Grom ten na licu jego się rozgości
I ziemską kochankę zabije."

Pan Lesław bez względu na to, że Helenka, która go jeszcze nie widziała, tęskniąc za kimś, spać nie może, przyjmuje piorunującą kondycyą, ale dziwnie prędko, po odbytéj deklaracyi z Dziewicą-Chmurą, wychodzi w następującéj scenie „z gęstwy drzew, z pochyloną na piérś głową" i deklaruje się znowu pannie Helenie, zapewne skutkiem zasady, że bis repetita placent. Helena nie posiada się wprawdzie z radości z tego wypadku, siedząc „sama w altanie," do któréj uciekła, zamiast mu odpowiedzieć na jego oświadczenie, lecz wracające od żniwa dziewczęta zakłócają jéj szczęście złowrogą piosenką. Jakoż niebawem zaczyna się horyzont zaciemniać, bo tymczasem już i noc nadeszła, a pan Lesław, wyszedłszy na pole za ogrodem, gniewa się strasznie sam na siebie, że w „sercu jego gwałtowny wrebój, że dwa różne światy i miłości dwie walczą ze sobą," a po dłuższéj medytacyi, przekonawszy się, iż nie dla niego jest „karle szczęście" prozaicznego małżeństwa na tym zwyczajnym świecie, postanawia czmychnąć i pannę Helenę zostawić w altance. Żeby jednak skutecznie uciec, trzeba się przeprawić przez rzekę, a tu Rybak w żaden sposób ani go przewieść nie chce, ani mu téż pozwoli przewieść się samemu na drugi brzeg. I ma racyą Rybak, bo przy późnéj nocy panowie Topielce i panny Topielice powychodziły z wody na ląd, i czychając na niebacznych śmiałków, fryzują sobie włosy i wyśpiewują rozmaite rzeczy, przyczém się dowiadujemy, że jedna z owych panien, która za życia była księżniczką, utopioną została przez niewyperswadowanego papkę za to, że się pokochała w swoim strzelcu. Wśród takich okoliczności decyduje Lesław rejteradę, zwłaszcza że przychodzi mu na myśl, jak dalece byłoby nieprzyzwoicie wyjeżdzać w świat daleki, nie pożegnawszy się z Helenką, która przecież nic nie zawiniła. Wróciwszy zatém zastaje ją, siedzącą przy fortepianie w głębokiém zadumaniu. Zaczyna się żegnać, ale mu to idzie nie sporo, a gdy Helenka elokwencyą swoją odnosi zwycięztwo nad jego niestałym humorem, Lesław nawrócony ściska ją bardzo niepotrzebnie, bo w téj saméj chwili piorun uderza, Helenka pada nieżywa, a Nieznajomy ukazuje się — i nic nie mówi. Następnéj, to jest trzeciéj nocy, pan Lesław zamiast być na pogrzebie kochanki, którą zabił mniéj więcéj dobrowolnie, siedzi sobie ze strzelbą na pochyłości wzgórza, filozofuje nad rozmaitemi kształtami obłoków, a spostrzegłszy jastrzębia ścigającego stado gołębi, strzela i trafia, chociaż to noc i „niebo całe zaćmione grubemi chmurami." Na odgłos strzelby pojawia się znów Nieznajomy, a biorąc assumpt z zabitego jastrzębia, przedstawia Lesławowi cały ten świat jako bellum omnium contra omnes, siebie zaś samego jako tego, który wraz „z dziewięciu chórami najszlachetniejszych duchów" wydał przeciw Bogu

bezpieczone jakimś murem, stoją na otwartém, równém polu. Ludzie fachowi twierdzą, że ma to być skombinowana obrona Dunaju, gdyby nieprzyjaciel chciał przejść przez rzekę. To tylko pewna, że, jeśli armia tak liczna, jaką jest austryacka, oparta o fortece czeskie i morawskie, nie potrafi stawić czoła nieprzyjacielowi, to takie nasypy na nic się już wtedy nie przydadzą.

Dziś znowu na giełdzie głośno rozprawiano o kongresie; mówiono, że Prusy chcą się bezpośrednio porozumieć z Austryą.

Za kilka dni dowiemy się, czy się zanosi na pokój, bo dziś wszyscy przekonani że niebawem wybuchnie wojna.

Paryż, 22 maja.

M: — Z powodu Zielonych Świąt, które w Paryżu należą do tych kilku dni w roku, jak Nowy Rok i Wielkanoc, co mają przywiléj, żesą święcone przez wszystkie klasy i stany, musieliśmy spóźnić naszą korespondencyą. Nie nasza jednak w tém wina. Dzienniki nie wyszły, wszystko co żyło w Paryżu korzystało z pięknych dni, co obecnéj wiosny jest wyjątkiem, dało krzyżyk sprawom publicznym i szukało wytchnienia p r o c u l n e g o t i i s za miastem; nawet giełda była zamkniętą. Ta pauza w ruchu politycznym, musiała się odbić i w innych miejscowościach, wszystkie bowiem otrzymane dziś depesze są tylko powtórzeniem starych wiadomości, są nowemi waryacyami na stare temata.

Dzień 21 maja, wybrany był w tym roku na obchód doroczny nabożeństwa żałobnego za zmarłych Polaków na wychodztwie. Zwykle obchód ten ma miejsce w kościołku i na cmentarzu w Montmorency, gdzie spoczywają w Bogu Mickiewicz, Kniaziewicz i inni.

Zapewne z powodu świąt, przeniesiono obchód z dnia 22, jak to bywało lat innych, na dzień wczorajszy. Wychodztwo zebrało się licznie, lecz w obchodzie samym wszyscy spostrzegli pewną różnicę od lat uprzednich, co trzeba przypisać wpływom obecnego usposobienia albo konieczności zachowania pewnych pozorów względem Rosyi, z którą gabinet Tuileryjski wchodzi w pewne porozumienia, w kwestyi zawiązania kongresu. Tak przynajmniéj tłómaczono; wiele drobnych na pozór ale mających swą doniosłość okoliczności.

Już zmiana w przybraniu katafalka, z którego znikły obecn e kolory i insygnia narodowe, zaraz na wstępie przykre zrobiła na obecnych wrażenie, nie można tego było bowiem kłaść na karb indywidualnéj opieszałości. Po nabożeństwie żałobném, sławny kaznodzieja ojciec Hyacynt miał przemówić do zebranych, lecz ze względów od niego niezależnych, musiał się powstrzymać od tego przyczynku w oddaniu czci należnéj spoczywającym na ziemi tułactwa Polakom. Proboszcz miejscowy oświadczył z mównicy, że ojciec Hyacynt dla ważnych powodów nie może mieć mowy i prosił obecnych przyjąć dobre ich chęci za wyraz czci, jaką chowają w swych sercach dla męczenników idei, co zdala od swoich przenieśli żywot na tułactwie i śmierć na obczyźnie, niż wyrzeczenie się tego posłannictwa, jakie na wychodztwo z kraju wynieśli.

Kilka słów szanownego kapłana wypowiedzianych z serca, rozrzewniły wszystkich.

Przy wyjściu z kościoła nowy mer Montmorency przemówił kilka słów o sympatyi, jaką ma Francya dla Polaków, o szacunku jaki winni są ludzie czynów dla tułaczy, co potrafili w imie zasad i miłości ojczyzny nieść swe życie w ofierze i zakończył pełnym poszanowania dla uroczystości obchodu zwrotem do obecnych i wypowiedzeniem życzeń serdecznych.

Bez względu na uczciwe, chociaż spokojne przemówienie mera, wszyscy zauważali brak p. Morssier dawnego napoleonisty, który przez lat wiele, w charakterze mera, na czele inwalidów pierwszego cesarstwa i rady miejskiéj, towarzyszył obchodowi.

Obecnie zrobiono wszystko czego wymagała przyzwoitość — dawniéj idąc za popędem serca, stary wiarus co walczył obok ojców naszych, uważał się za spokrewnionego z sprawą polską — a wszystkich tułaczy za rodzinę swoją.

Obecnie przemawiał urzędnik — dawniéj obchodził uroczystość wspólnie z nami człowiek, co na polu chwały zawiązał sojusz braterstwa z ojcami naszemi.

Z kościoła, dawnym obyczajem wszyscy udali się na cmentarz, ażeby się pomodlić na grobach, zaczerpnąć w cichém ducha skupieniu sił do wytrwania w ciężkim do cisku tułactwa, do przechowania w czystości téj świętéj spuścizny, którąśmy z kraju na wygnanie wynieśli, doświadczenia codziennie swém życiem tak pojedyńczém, jak zbiorowém o wzniosłości tych zasad, których Polska ma być z woli Opatrzności tłómaczem w obec ludzkości.

Rzeczywiście pierwsza chwila spotkania się na grobach nader było uroczystą. W niemém rozrzewnieniu wszyscy podawali sobie ręce, troski światowe pozostały po za murem cmentarza, a nad grobami stanęliśmy wolni od wszystkiego co mącić może drogi nasze. Chwila ta pierwsza była rodzajem spójni z przeszłością, przeczuciem lepszéj doli, powrotu do ziemi ojczystéj, widzeniem się ze swymi, pracowania na rodzinnym zagonie.

Przy grobie Mickiewicza najliczniejsze skupiło się koło, chociaż bowiem nikt niezapowiadał z góry, że będą mowy, wszyscy opierając się na doświadczeniu przeszłości, przeczuwali że znajdą się ludzie dobréj woli, co zechcą kilku słowy z serca wypowiedzianemi uczcić ważność chwili obecnéj.

Wzruszenie przytomnych było niezwykłe każde więc słowo zacne znalazłoby oddźwięk i bez żadnego wątpienia przyniosłoby pożytek.

Tém konieczniejszém było to, iż w obec powikłania stosunków politycznych w Europie, wychodztwu polskiemu może przyjdzie wypowiedzieć się jasno i szczerze, wyręczyć w tém kraj, który ze względu na miejscowe okoliczności, pracować musi w cichości.

Pierwszy głos zabrał p. Grzymała, doświadczony i znany w wychodztwie od lat wielu mówca. Po kilku słowach wstępnych, tłómaczących że kilkodniowa słabość nie dozwoliła mu czegoś znakomitszego przygotować, chociaż długoletnie doświadczenie pozwala mu mówić bez przygotowania, prosi jednak obecnych, ażeby wysłuchali uważnie pobieżnych notatek, które pomimo słabości nakreślić był w stanie.

W odczytanych notatkach dotknął luźnie wielu kwestyi, zastanowił się chwilę nad skreśleniem zasług spoczywających na cmentarzu Montmorency rodaków, następnie starał się dowieść, co od konfederacyi Barskiéj było powodem klęsk kraju i jakie dążenia wedle jego opinii są zgubne dla nas w przyszłości.

Staliśmy z boku, wiatr porywał wiele słów i dla tego o całości téj mowy opinii swéj wyrzec nie mamy prawa. Zresztą byłoby to zbytecznem. Wymowa p. Grzymały, przemawiającego nad każdą mogiłą i na każdym obchodzie, jest aż nadto znana w wychodztwie.

Następnie powiedział kilka słów głęboko poczutych p. B r o n i e c, o położeniu obecném wychodztwa polskiego, i o ciężących na nim obowiąskach.

Biorąc za punkt wyjścia wypadki obecn , oraz wiadomości o formowaniu się legionu w Galicyi dla obrony całości cesarstwa austryackiego, wypowiedział konieczność ażeby wychodztwo porozumiało się ze sobą. Skreślił położenie wychodztwa rozproszonego na oddzielne kółka i towarzystwa, wykazał zgubne skutki podobnego rozproszenia prac i usiłowań i wezwał w imie obowiąsków obywatelskich, ażeby na tych grobach wszyscy postanowili zjednoczyć się w jedną harmonijną całość, która by była mocną wypowiedzieć z pewną powagą swe przekonania i kierować swe prace w imie tych obowiąsków, które z natury rzeczy na wychodztwie polskiém ciężą.

Jako środek do tego podawał, ażeby wszystkie koła i towarzystwa wydelegowały ze swego łona ludzi zaufania, powierzając im przygotowanie programu zasad, któremi się winno kierować wychodztwo polskie, oraz wskazać drogi postępowania, w obecnych tak trudnych okolicznościach.

Trzeci z kolei głos zabrał p Stawiński, a przychylając się w ogólnych zasadach do tego, co powiedział jego poprzednik, starał się zwrócić uwagę obecnych na niewłaściwość zbyt pochopnego zaciągania się do legionów włoskich, zanim jeszcze określić nie możem czy wojna obecna będzie miała jaki związek ze sprawą polską, za nim jeszcze nikt z pewnością powiedzieć nie może, czy będzie wojna i jakie jéj będą rozmiary.

Obowiązkiem Polaków na wychodztwie, wedle zdania mówcy, jest umieć doczekać chwili stosownéj i wtenczas tylko wystąpić do działania, kiedy potrzeby kraju wymagać tego będą.

Ostatni przemawiał p. Wernicki, uczeń szkoły przygotowawczéj polskiéj Montparnasse, aleśmy téj mowy nie słyszeli sami, a jak nam opowiadano, ograniczył się tylko na roztrząsaniu kwestyi nie mających ogólnego znaczenia i doniosłości politycznéj.

Florencya, 21 maja.

Jeszcze to jeden dowód, jak silną jest dyplomacya, a wielką obawa wojny, kiedy do téj pory pomimo odgróżek i gotowości, nikt nie śmiał czy nie mógł wydobyć z pochew oręża. Każdy z już przygotowanych czeka na drugiego, a tymczasem dyplomacya pracuje; lecz jaki będzie téj pracy skutek, to znowu co innego.

Dotąd nie odebrano tu zbiorowéj depeszy trzech wielkich mocarstw; w Paryżu czekają jeszcze na zgodzenie się, czy przyjęcie przez Rosyą redakcyi tego aktu, wiadomo tylko tyle, że głównemi kwestyami przyszłych konferencyi ma być Wenecya, księstwa nadelbiańskie i reforma Związku niemieckiego Postawione kwestye są nader ważnemi; dla Włoch zaś najważniejszą Wenecya, posiadanie któréj coraz konieczniejszém się staje. Samo postawienie téj kwestyi na obrady kongresowe pokazuje uznanie niemal praw tych przez cztery mocarstwa na traktacie z r. 1815 podpisane; a jeżeli nie jest zwycięstwem moralném, to wielką otuchą dla Włoch, że i na drodze pokojowéj prawa ich uznane będą — choć do pokoju coraz daléj. Jak dziś słyszałem, mieli pp. Elliot i Kisielew wczoraj komunikować jenerałowi Lamarmorze, iż prace pokojowe przez ich dwory z usilnością prowadzone, pomyślnego rezultatu wcale nie obiecują.

Czy konferencya posłów Anglii i Moskwy w téj kwestyi była toczoną lub nie, z pewnością jeszcze powiedzieć nie można; lecz że była bardzo ważną, nie ulega najmniejszéj wątpliwości: bo dziś w nocy prezes ministrów wysłał dwóch kuryerów gabinetowych do Paryża i Berlina.

Wszystkie zakłady kredytowe, przemysłowe, stowarzyszeń i przedsiębiorstw, zarządy dróg żelaznych, a w końcu władze krajowe, na czele których ministeryum finansów postanowiły i ogłosiły: że każdemu urzędnikowi do wydziału lub zarządu ich należącemu wolno jest zaciągnąć się w służbę jako ochotnik, czy do woluntaryuszów Garibaldego, czy do armii regularnéj; że każdy z takowych po powrocie z wojny zostanie na swojém lub innem temu odpowiedniém miejscu pomieszczony; że każdy biorący udział w dzisiejszéj wojnie dostanie miesięczną pensyą i po kilkadziesiąt franków na drogę. Bank zaś narodowy oprócz tego wziął w opiekę rodziny ochotników, oddając im połowę pensyi. Faktu tego tłómaczyć nie potrzeba; dowodzi on aż nadto wymownie, że zapał do wojny nie tylko ciągle postępuje, ale także wchodzi we wszystkie klasy i stany. Nie rzadkie są nawet przykłady ofiar ze strony duchownych, którzy się do téj pory w oddaleniu od spraw narodowych trzymali.

Przygotowawcze biura zaciągowe ochotników pokończyły już swoje czynności; nadesłane relacye pokazują, że przeszło 50,000 młodych ludzi zapisało się i jest gotowych do służby czy w ochotnikach Garibaldego, czy też jako woluntaryusze w wojsku regnlarném. Gotowość ta spowodowała rząd do przyspieszenia formacyi tak korpusu ochotników, jak i korpusu karabinierów, które już rozpoczęte zostały w naznaczonych punktach.

Dekret ministeryalny z 19 bm. mianował już dla 1 i 6 pułku ochotników wszystkich oficerów, oddając dowództwo pierwszego pułku pułkownikowi C o r t e, a dowództwo szóstego pułkownikowi N i c o t e r a, deputowanemu. Inny dekret tegoż ministra wojny przepisuje czas formacyi innych pułków, stanowi oraz dla ochotników wodzy Garibaldego oddanych oddzielną intendenturę, audytoryat i ambulanse. Intendentem mianował minister pułkownika A c e r l i, a dyrekcyą ambulansów wziął Bertani, lekarz i deputowany

We Florencyi od wczoraj rozpoczęło się przyjmowanie ochotników, od rana dom na to przeznaczony w formalném był oblężeniu. Przez niejasną redakcyą regulaminu źle zrozumiano takowy i przyjęto wczoraj stu tylko ochotników, dziś czynność ta prowadzi się bez przerwy; przyjęci zaś wczoraj już odesłani zostali do Bari, miejsca swego pułku. Stu tych młodzieńców, w liczbie których połowa była emigrantów weneckich, szli przez główne ulice stolicy na stacyą kolei, poprzedzeni wielką muzyką gwardyi narodowéj; dwie chorągwie trójkolorowe z Wilczycą i Lwem powiewały nad głowami towarzyszącego im tłumu, a hymn narodowy przerywały tylko okrzyki na cześć króla i Garibaldego.

Wczoraj przed wieczorem w czasie zmiany warty gwardyi narodowéj na placu Pitti, z powodu święta zebrała się liczna publiczność; w tym właśnie czasie król z pałacu swego wyjeżdżał na spacer. Lud ujrzawszy króla, zatrzymał powóz, muzyka gwardyi narodowéj krzykiem tłumu zmuszoną została grać marsz narodowy, którego śpiew zagrzmiał od razu z tysiąca piersi, a tłum — jakby mocą czarodziejską — w jednéj chwili zapełnił plac cały i przyległe ulice. Owacya ta, jak była niespodziewaną, tak szczerą i serdeczną; król stał w powozie z odkrytą głową i tylko kłaniał się na wszystkie strony, chciał mówić, mówił nawet, ale hymn i krzyk ludu nic słyszeć nie dozwolił. Wśród serdecznych okrzyków przejechał król ulice, udając się do Cascina, gdzie go również oznaki miłości spotykały.

Komitet pomocy dla rannych, zawiązany tu przed kilku dniami, już się ukonstytuował i od jutra rozpoczyna swoje czynności. Pierwsze nazwiska, rodem, znaczeniem nauką lub bogactwem wsławione, rozpoczynają listę nowéj téj a tak ważnéj w czasie wojny instytucyi.

Londyn, 22 maja.

= Jak widać ze stanowiska obecnych zawikłań politycznych, przechodzimy krizis tą razą tak niebezpieczne, i mało tu wszyscy mają nadziei, aby rokowania pokojowe zdołały jakikolwiek przynieść rezultat a nawet sam kongres, gdyby go udało się wskrzesić, byłby, zdaniem znacznéj większości Anglików, pierwszym aktem walki. Wiadomo tu powszechnie, że antagonizm między Prusami i Austryą, datujący się od czasów Fryderyka Wielkiego, zmieniał się wprawdzie zewnętrznie stósownie do okoliczności, jak kameleon, ale nigdy nietracił na wewnętrznéj sile. Dziennikarstwo angielskie twierdzi, że wojna duńska, do któréj tak misternie wplątano Austryą, była obrachowaną matnią, nietylko aby wywiązać kwestyą obecnéj burzy, ale aby zarazem poznać siły przeciwnika na polu walki, i że Prusom głównie chodzi o supremacyą w Niemczech i usunięcie przewagi austryackiéj, aby potém krzyżackim trybem przeprowadzić ideę hegemonii. To to większość tutejszych dzienników jest zdania, że propozycya kongresu jest z wielu względów nie na czasie i że pojedynek musi nastąpić, aby ocalić Europę w bliskiéj przyszłości od wojny na daleko szersze rozmiary. W Anglii pełnéj sobkostwa i konserwatyzmu budzi się zatém z letargu głos opinii publicznéj i naród żąda w obec przyszłéj walki na kontynencie od rządu objaśnień co do zamiarów i zachowania się gabinetu. Interpelacye jednakże w izbach nieodniosły, żadnéj korzyści, gdyż pp. Gladstone i Layard odmówili bliższych szczegółów, ograniczając się na zwykłych ogólnikach, kładących przycisk na politykę nieinterwencyi. — Mimo to przygotowania wojenne, jak to już w przeszłym liście doniosłem, i u nas postępują, a wielu oficerów powołano z urlopów na statki. Z rozkazu księcia Cambridge trzy brygady milicyi ćwiczą się w musztrze wojska zaś polowe także mają częstsze niż zwykle przeglądy. Anglia zdaje się przeczuwać, że pomimo szczerych chęci pokoju, może będzie musiała uledz ogólnemu prądowi.

Tymczasem od kilku dni cisza zapanowała zupełna jak przed burzą, a popłoch na giełdzie tutejszéj coraz silniéj wzmaga, nowe bankructwa rujnują do ostatka wiarę wierzycieli, a handel w zupełnym niemal upadku. Co dalej będzie, trudno przewidzieć, jednakże ogólnie tu przyznają, że podobna sytuacya gorsza od wojny.

Wyprawa ochotników do Włoch ciągle się tu zwiększa, odbywa, a nawet zawiązał się osobny komitet w Londynie, któremu p. Stansfield ofiarował 200 funtów na pierwsze potrzeby. Temu to komitetowi przymiła się szczupła cząstka wychodzców naszych najskrajniejszego odcienia, podżegana przez swego znanego przywódzcę, któremu nie miłość ojczyzny, lecz ambicya zawsze była i jest dotąd pochodnią w życiu politycznem. Jak słuszne oświadczyliście się przeciw braniu udziału Galicyi z d o b r é j w o l i w legionie p. Starzeńskiego, zanim rząd austryacki nie poda rękojmi pomyślniejszéj dla kraju przyszłości, tak tém słuszniejsze oburzenie powinny wywołać w kraju i w emigracyi szalone projekta awanturników propagujących formacyą polskiego legionu we Włoszech pod wodzą Garibaldego. Brak rozwagi, rozsądku i sekt cechują tych spekulantów politycznych, marzących o tym rzeniu ruchawek na każdym punkcie kuli ziemskiéj, gdzie się walka wszczyna, i to pod sztandarem Polski, za Polskę „d l a l u d z k o ś c i“, jak to wypowiedziano w programie nowéj odezwy. Czyż mało jest kości naszych praojców pruchnieje w Egipcie, wąwozach gór Hiszpanii, w nurtach Elby, lub w stepach Ameryki, dotąd jak groźny anioł zniszczenia, ekswodzowie partyzantów i pieczeniarze sztabowi ciągle durzą młodzież o

---

„b l u ź n i e r c z y k r z y k,“ gdy ujrzał „n o w o w s t a ł y ś w i a t i w y r o k s r o g i n i e w i n n i e n a ń d a n y,“ za co téż „upadł w m r o c z n y c h p i e k i e ł ż a r i w i e c z n o ś ć c i e r p i e ć b ę d z i e.“ Stwierdzając prawdę swych słów, zapada się wśród płomieni w ziemię, a Lesław idzie sobie na cmentarz, gdzie zastaje straszliwą burzę i całą bateryą piorunów. Śmierć z kosą siedząca na jednym z grobów zaczyna go gonić, rozmaite trupy, strzygi i upiory wyłażą z mogił i cieszą się, że „b ę d ą ż y w y c h ż a r ł y.“ a nareszcie Helenka téż powstaje i téż chce gryść. Od tak nie grzecznego towarzystwa ucieka Lesław „n a p a s m o j a ł o w y c h w z g ó r z o g r o m n e m i p o k r y t y c h g ł a z a m i,“ ale śmierć idzie za nim i tak go nudzi, że, chcąc się jéj pozbyć, prosi ją o przyjacielską usługę, aby mu głowę kosą odcięła. Śmierć jednak innego jest zdania i oświadcza, że „j e s z c z e l a t w i e l e s ł u ż y ć j é j m u s i w l u d z k i m c i e l e, n i m j é j s ł u ż y ć p o c z n i e w p o s t a c i u p i o r a.“ Tego rodzaju służba nie do smaku Lesławowi, chce być w o l n y m i m i e ć w o l n ą w o l ę, ale ponieważ doszedłszy już tak daleko, nie wie co właściwie począć ze swoją figurą i świat mu się zbrzydził, przeto wzywa szatana, żeby mu piekło otworzył. Tego jegomości nie trzeba podobno długo prosić; otwiera natychmiast wrota, zaręczając, że w jego kraju „n i e m a p o d d a ń s t w a,“ zapewne tak samo jak w szczęśliwych krajach Imperatora Wszech Rosyi. Nim się przecież Lesław odważy na tak nie miłe s a l t o m o r t a l e, odbywa jeszcze dialog ze śmiercią, która go wstrzymać usiłuje, obiecując mu wszelkie rozkosze tego świata, a potém długi monolog z sobą samym, z którego się dowiadujemy, po co właściwie, jak drugi Herkules lub Tezeusz, za życia jeszcze wędruje do piekieł, kiedy téj przyjemności mógł do sytości użyć po śmierci:

„Otóż, (powiada) w téj chwili, siłą mojéj woli
Targam ze siebie okowy niewoli.
Wielki — że jeśli z klątwy przeznaczenia
Niezdolnym świata wybawić,
Sam dłużéj nie będę krwawić
Rąk moich w piersiach stworzenia,
I szerzyć państwa nie będę zniszczenia!
A to wysokie przeświadczenie duszy,
Jęk potępienia mocą swoją zgłuszy,
Czuć nie dopuści piekielnych katuszy.

Wszakże my, Pafnulku, za nim nie pójdziemy, choć tam podobno towarzystwo bardzo dobrane i konwersacya głównie francuska, ale po pierwsze nadto gorąco, po drugie wielki swąd, a po trzecie nie mamy moskiewskich orderów, to by nas może i nie wpuszczono. Po co tam zresztą pan R o m a n Z m o r s k i swego Lesława zaprowadził, tego nie wiem, jak nie wiem po co w ogóle napisał chyba, aby powiedzieć, że poeci nieszczególnymi bywają mężami i już za życia godni są piekła; przeciw temu jednak wyrokowi zaprotestowałaby niezawodnie większa część poetów, między którymi ja sam kilku bardzo uczciwych i wiernych znałem małżonków. Przyznasz, Pafnusiu, że takie hamleto-faustoszekspiro-bajronizowanie, zwłaszcza jeśli nie jest wybuchem transcendentalnego talentu, mało komu już teraz przypadnie do smaku. Młodsze generacye naszych poetów nadto nam napuszczały baniek mydlanych, natworzyły swywolnych dziwadeł wyobraźni, naroiły chorobliwych marzeń, w których ani umysł, ani serce nie znajdzie pokarmu, iżbyśmy mogli aplauz dawać nowym tego rodzaju pojawom. Pełno już w polskiéj literaturze poetycznéj szumu, błyskotek i pozorów, pełno rozłechtanych sentymentów, albo rozbrdysanych wymysłów, pełno wyrazów, dźwięków, szelestów, obrazów i przenośni, ale na tém téż po największéj części koniec, a nam trzeba przedewszystkiém m y ś l i, myśli pięknych i wzniosłych, myśli jasnych, zdrowych i rozumnych, któremiby się naród mógł żywić w biedzie, pocieszyć w utrapieniu, krzepić i rzeźwić w słabości i zemdleniu. Myśli głębokich i czerstwych mało u naszych poetów, z wyjątkiem kilku owych przodowników, a po prostu głównie z tego powodu, że zbywa im na p r a c y i n a u c e; za mało pracują nad umysłowém swojém wydoskonaleniem i za małą się uczą. Skoro tylko w młodziuchnym jeszcze wieku poczują bodziec Apolina, natychmiast zrzucają z siebie siodła, czapraki, munsztuki nauk, badania i rozmyślania, a rozpuściwszy na wiatr grzywę pędzą na oślep przed sobą, spuszczając się li tylko na swoje natchnienie. Ztąd téż w naszéj poezyi zbytek wybujałéj fantazyi, a niedobór wyższéj inteligencyi. W P o e z y a c h, które pan R o m a n Z m o r s k i napisał, zebrał i świeżo ogłosił w L i p s k u u Brockhausa, a szczególniéj w jego s z k i c u f a n t a s t y c z n y m, L e s ł a w i e, którego treść podaliśmy, znajdujemy tenże sam niedostatek, chociaż zaprzeczyć nie można panu Zmorskiemu talentu poetyckiego, obfitéj i sprężystéj wyobraźni, oraz znacznéj biegłości w władaniu językiem. Jego W i e ż a s i e d m i u w o d z ó w, niektóre z P o w i a s t e k i O b r a z ó w, jako téż z w i e r s z y l i r y c z n y c h, policzyć można do niepoślednich płodów polskiego Parnasu, L e s ł a w a zaś uniewinnia to, że należy do najpierwszych, młodzieńczych jeszcze utworów poety; przypisany jest E d w a r d o w i D e m b o w s k i e m u, któregośmy tu znali w Poznaniu i którego zacność charakteru, zapał patryotyczny, gotowość do poświęceń szanowaliśmy wszyscy, chociaż nie wszyscy zgodzić się mogliśmy na jego przeprężone zasady i złudzenia polityczne. Zresztą czasy Manfredów, Kordianów, Wacławów, Donżuanów, Lesławów i tego rodzaju istót zagniewanych na Pana Boga, świat, ludzi i siebie samych, które właściwie nic wiedziały, czego chciały, chodziły po obłokach, jeździły na duchach, a z diabłami były za panie brat, które jadły żółć, poiły się łzami i cierpiały znakomicie na zmiękczenie mózgu, czasy te już minęły, a ktoby chciał teraz jeszcze takie figury wskrzeszać, popełniłby anachronizm dla nas niepotrzebny, dla siebie niewdzięczny. Wypadałoby mi tutaj, skoro dzisiaj mówię o poetach, pogawędzić téż z tobą o t r z e c i m i ostatnim tomie P i s m p o ś m i e r t n y c h S ł o w a c k i e g o, który nam niedawno ze Lwowa przysłano, ale wolę dać pokój, choć to właściwie najważniejszy ze wszystkich trzech tomów. Już mnie przed kilku dniami uprzedził w téj materyi jeden z moich szanownych, aczkolwiek nieznajomych kolegów, a niezadługo może dowiemy się ty i ja z zapowiedzianéj obszernéj księgi profesora M a ł e c k i e g o, z jakiego właściwie stanowiska zapatrywać się należy na dzieła Słowackiego, jakie okoliczności wpływały w różnych czasach na jego usposobienie i towarzyszyły powstaniu rozmaitych jego utworów. Wszakże co o dwóch pierwszych tomach powiedziałem, to słuszniéj jeszcze po przeczytaniu trzeciego powtórzyć muszę, że z wyjątkiem Szekspira, nie posiada żadna literatura takiego olbrzyma fantazyi jak Słowacki, że tak dzikiéj mięszaniny brylantów z zwyczajnemi kamykami, takiéj spójni niezliczonych wysileń na szczytność i nierozum nieznajdziemy u żadnego z nowożytnych geniuszów. Nic w życiu okropniejszego nie czytałem jak B e a t r i x C e n c i, a w N i e p o p r a w n y c h ileż to piorunującego dowcipu, ileż błyskawic myśli, jak niezrównane kuglarstwo języka! — Ale cóż ja się dzisiaj tak rozpoetyzowałem?... może pomyślisz, Pafnusiu, iż się gdzie zeszedłem z przyjacielem H e i z i g e m, lub łaskawcą M o ě t e m?... Nie zgadłeś, teraz ciężkie czasy, dwutalarówki weszły w ziemię jak chrabąszcze na jesień, a wkrótce może pojedyńcze srebrne talarki znikną nam z horyzontu i staną się tradycyą, podaniem, mytą i baśnią, jak guldenówki w Austryi i rublówki w cywilizatorskiéj Moskwie;... otóż wszystkiemu winien pan C i a p a ł k i e w i c z, który mi przez całą godzinę wyśpiewywał t r e n y i e l e g i e, a wiesz na co?... Na ż o n y. — „Nie godzi się, panie Wojciechu, zawołał wchodząc dziś z rana do mnie, tak zdradzać otwarcie i przechodzić do przeciwnego obozu!“ Skoczyłem ze zgrozy, bo to zarzut nie lada, ale pan Ciapałkiewicz, kiwając ręką i głos swój łagodząc, mówił daléj: „No, prawda, że właściwie do nas biedaków nienależysz i że wy, marcowe kawalery, zawsze jesteście serwilizmem przejęci dla tych kobiet, ale przecie już solidarność c u m g e n e r e m a s c u l i n o powinna cię była wstrzymać od zamieszczania wyjątków z owéj korespondencyi o m ę ż a c h, któremi nas w przeszłym liście uraczyłeś. Mój kochany, wszystko, co ta Jéjmość czytająca francuskich kaznodziejów napisała, fraszki i żarty w porównaniu z tém, co o n e z nami wyrabiają. Jeźli jesteś człowiek sprawiedliwy, napisz téż o n i c h, skoroś o nas napisał, a ja ci zaraz wyczę z i m i e n i a i n a z w i s k a cały szwadron, z miasta i ze wsi; bo je znam wszystkie owe dręczycielki rodzaju ludzkiego, które nam życie zatruwają. Najgorsza ze wszystkich, to m o j a.“—Zlituj się, panie Ciapałkiewicz, jakżesz grzeszyć, przecież tak czuła i delikatna osoba. Gdybyś tylko na dwadzieścia cztery godzin przywdział moją skórę, poczułbyś tę czułość serca, tę delikatność, nawet i łapek, a pewnoby ci się odechciało dłuższych eksperymentów.“ I wyjęczał mi pan Ciapałkiewicz swoją płaczliwą martyrologią, prosząc, żebym to wszystko wiernie przedstawił, opisał i podał publicznéj wiadomości jako karę i przestrogę. Ponieważ jednak obcesowe użycie ostatecznych środków, osobliwie względem płci pięknéj sprzeciwia się moim sentymentom, przeto wymógłem na panu Ciapałkiewiczu, że tą razą przestaniemy jeszcze o s t r o ż n é j s k a z ó w c e i ogólném napomnieniu. Ciapałkiewicz jednak łagodny ten sposób okazał się [illegible] miasta w ce- tenczas solennie przyrzec i zobowiązać się musiałem nietylko panią Ciapałkiewiczową jak najwięcéj tutaj fotografuję, ale i wydrukuję cały obszerny, nieszczęsny rejestr tych pań miejskich i wiejskich, starych i młodych, ładnych i nieładnych, które biednych swoich mężów uczą, męczą, prześladują i do rozpaczy przywodzą. Bismarcka nie tak łatwo podobno przywieść do rozpaczy, bo ma być twardéj natury, ale gdyby posiadał drażliwe nerwy, dostałby niezawodnie kryspacyi po przeczytaniu mistrzowskiéj rozprawki w przedostatnim zeszycie R e v u e d e d e u x m o n d e s, w któréj skreśla J u l i a n K l a c z k i cały przebieg polityki pruskiéj, dotyczącéj szleswig-holsztyńskiéj sprawy i teraźniejszych sporów z Austryą. Żaden Francuz niebyłby w stanie tego napisać, bo żaden Francuz nie zna gruntownie stosunków niemieckich, szczególnie ducha ożywiającego hegemonów germańskich i dążności berlińskiego gabinetu; Francuzi sądzą o rzeczach zawsze powierzchownie i naiwnie. W rozwie Klaczki zestawienie faktów jest tak rażące, wda tak zręcznie oczyszczona z łupin dyplomatycznéj frazeologii, wartość moralna czynów i słów tak niełosiernie wykryta i oceniona, wszystko zaś tak przyjemnie — dokuczliwym dowcipem opieprzone, że najbieglejsi publicyści zagraniczni, nimby się na coś podobnego byli, musieliby wpierw długo terminować u pana Juliana, któremu zresztą, pozdrowiwszy go serdecznie, powiem odemnie, że prawdopodobnie ptaszka czerwonego nie stanie.

W o j t u ś.

N a Z a w a d a c h, 23 maja.

zami przyszłéj walki, i odrywają ją od zajęć, rzucając na pastwę losu, aby potém w biedzie lepiéj eksploatować? Ludzie ci, których z imienia na ten raz nie chcemy wymieniać, wysłali swych ajentów do Włoch, aby toczyli układy z rządem florenckim o formacyą legionu polskiego. Zamilczeć wolę, jak niegodną odpowiedź otrzymali ci panowie od włoskiego ministra wojny. To téż nie przypuszczamy, aby w obec gotującéj się walki, niemającéj żadnéj łączni z sprawą Polski, większość emigracyi uznała stósownem nieść życie na ofiarę obcym. Dosyć nam bolesnych wspomnień i męczeńskich wieńców. Pracujmy na polu nauki i oświaty, a tém światłem prędzéj zjednamy sobie współczucie ludów, jak tworzeniem ruchawek na obcéj miedzy. Z przykrością zanosimy do Dziennika te uwagi, lecz dotykając własnéj rany w obec nurtujących wieści o tworzeniu nowéj ruchawki, w obec strat codziennych, jakie ponosimy przez intrygi werbunkowe, mamy nadzieję, że te uwagi niejednego może zdołają zatrzymać na drodze zbyt zgubnéj i uchronią życie dla lepszéj i godniejszéj sprawy.

Z nowin pomniejszych nie wiele mam do doniesienia, chyba o wycieczce ks. Alfreda do Edimburga, kilku nominacyach w armii, udarowaniu namiestnika Irlandyi lorda Wodehouse tytułem hrabiego Kimberley, za okazane usługi w tępieniu fenianów i barbarzyństwa pod jego rządami popełniane w irlandzkich więzieniach — i częstych przejażdżkach p. de la Tour, ambasadora francuskiego do zamku Windsor na poufne osłonione tajemnicą narady. Dodam jeszcze, że królowa Wiktorya zezwoliła na związek ślubny księżniczki Mary Cambridge, jak wiadomo już nie zbyt młodéj i od wielu lat napróżno swatanéj, z ks. Teck, oficerem armii austryackiéj. — Z Ameryki donoszą, że wedle ogólnego mniemania wyrok na b. prezyzenta Jeffersona Davisa bardzo surowo wypadnie. — Fenianizm tak w Ameryce, jakoteż w Irlandyi w upadku. — Stephens przybył do Nowego Jorku.

Stan powietrza od tygodnia ciepły, wiosenny, wiatry wschodnie silne, epizotia ukazała się w Irlandyi, cholera zmniejsza się.

Przygotowania wojenne.

Wrocław, 24 maja. Przed niedawnym jeszcze czasem rozpuszczono w Zgorzelicach (Goerlitz) i w niektórych innych miejscach Szląska landwerzystów drugiego powołania, którzy do skompletowania batalionów pierwszego powołania nie byli potrzebni. Dziś dowiaduje się Schles. Ztg, że całe drugie powołanie ma być ściągnięte i z niego osobne oddziały będą formowane. Z ministerstwa wojny nadszedł rozkaz do tutejszego korpusu armii, ażeby wszystkie szwadrony kompletowe ze 150 koni na 200 koni przez zakupno z wolnéj ręki powiększono. Jak słychać, ma minister oświecenia wydać niezadługo rozporządzenie, ażeby ci prymanerzy gimnazyów, którzy już rozpoczęli czwarte półrocze swego pobytu w prymie i do wojska mają być ściągnięci, wyjątkowo już teraz egzamin dojrzałości zdawali. Podobnie i uczniom medycyny darował minister reskryptem z 15 m. b. jedno półrocze do składania egzaminu doktorskiego.

Dostawy żywności dla V. (poznańskiego) korpusu armii podjęli się pp. Weitz, Cohn i Caro w Poznaniu. W sobotę przechodził tędy nadzwyczajny pociąg z Poznania o 90 osiach, na którym znajdowało się 300 wołów, 1500 skopów, 500 centnarów słoniny, 500 centnarów ryżu, 500 szefli bobu, 500 miechów grochu i 150 centnarów palonéj kawy. Dwa wozy z ludźmi były przyczepione do tego pociągu, na których się znajdowało 30 młodych ludzi przeznaczonych do magazynów, masa czeladników rzeźników, 8 majstrów i przełożony rzeźników. W Wrocławiu przyłączyło się do pociągu jeszcze 8 ludzi, którzy jako zarządzcy magazynowi dostawiaczy armii fungują. — Z Pszczyny (Pless), pięknego miasteczka w Górnym Szląsku, które tylko o pół mili od granicy austryackiéj jest oddalone, donoszą, że obawa przed Kroatami zupełnie tam znikła. Żołnierze i oficerowie austryaccy tłumnie odwiedzają wody Goczałkowica w Prusiech, o kilka stóp od granicy leżące, i żadnych w tém nie doznawają przeszkód. Nawzajem po przyjacielsku goszczą Prusaków u siebie, którzy do ich obozu przychdzzą. Tak twierdzi przynajmniéj Schles. Ztg.

Wrocław, 25 maja. Książę następca tronu, którego się dzisiaj spodziewano, nie przybył. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się przewóz pierwszego (pruskiego) korpusu armii koleją Wschodnią (Ostbahn). Przemarsz wojsk tędy trwa nieustannie. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają następujące obwieszczenie:

„Ponieważ wkrótce powołanie kompletu (Ersatz) ma nastąpić, a reskryptem ministra wojny z 13 mb. wszystkim kompletowym częściom wojska udzielono upoważnienie, do ściągania jednorocznych ochotników, wzywa się przeto niniejszém wszystkich zobowiązanych do stawienia się ochotników jednorocznych, ażeby natychmiast, najpóźniéj aż do 15 czerwca rb. zgłosili się przy jakiéjkolwiek kompletowéj części wojska dla odsłużenia swéj wojskowości. Kto aż do tego czasu nie zrobi użytku ze swego prawa, ulega popisowi.“

Obwieszczenie to, datowane z Wrocławia, 22 maja podpisane jest przez zastąpcę jenerała komenderującego hr. Monts i naczelnego prezesa prowincyi szląskiéj p. Schleinitza. — Superrewizya wszystkich mężczyzn, którzy dawniéj od wojska zostali uwolnieni, lecz jeszcze 28 lat nie skończyli, rozpocznie się tutaj 23 czerwca.

Świdnica, 23 maja. Stara tutejsza obecnym wymaganiom sztuki oblężniczéj nie odpowiadająca warownia jest igraszką dziwnych losów. Ministerstwo wojny nie wie, co z nią sobie począć, czy zburzyć, lub téż wzmocnić i, jak się należy, obwarować. Tak jak teraz bowiem nie wytrzymałaby ani kilkadniowego oblężenia z działami gwintowanemi. Roztropność, doświadczenie w nowszych czasach zrobione, że drugorzędne twierdze całkowicie celu chybiają, wreszcie względy ekonomiczne radziły pierwszéj chwycić się drogi, tymczasem żal i wrodzony wstręt do niszczenia dzieła własnych rąk doradzały raczéj dalsze fortyfikacye przedsiębrać. Wreszcie zdecydowano się znieść świdnicką twierdzę. Prace już rozpoczęto, gdy nagle, jak przed kilku dniami donosiliśmy, nadszedł rozkaz przeciwny, aby zamiast niszczyć, zwiększonemi siłami ją fortyfikowano. Posłuszni robotnicy zaczęli więc sypać napowrót okopy, które co dopiero rozrzucili, gdy teraz znowu odmienny przyszedł rozkaz, aby zaniechano dalszych prac i na gwałt do szczętu zewnętrzne szańce zniesiono, fosy zasypano, a wewnętrzne mury w powietrze wysadzono. Dla tém większego prryspieszenia dzieła zniszczenia 800 nowych robotników od przyszłego tygodnia przybędzie, z których miasto 146 ma dostawić. Niespodziewany ten nakaz jest ważnym symptomem bliskiego wybuchu wojny. Widać w Berlinie zauważono, że już nie ma dosyć czasu do uzbrojenia należytego twierdzy świdnickiéj i dla tego postanowiono ją znieść, ile, że zrównanie fos i wałów w krótszym da się dokonać czasie niż wzniesienie nowych. — W przyszły piątek ściągną tutaj batalion landwery drugiego powołania dla obrony miasta i okolicy. Myślą tu także na seryo o utworzeniu straży bezpieczeństwa, podobnie jak i w innych miastach szlązkich.

Hulczyn, 23 maja. Piszą ztąd do Breslauer Ztg: „Przesyłki wojsk na terytoryum austryackiém ciągle jeszcze trwają. Na dzisiaj zapowiedziano w Ostrowie (Ostrau) batalion strzelców i dwa szwadrony ułanów. Oba pomaszerują jutro daléj do Kollina. Ułani ci przybywają z Czertanowic, miejsca leżącego w pobliżu rosyjsko-tureckiéj granicy, zrobili przeto dotychczas przeszło 100 mil. Już od 20 kwietnia znajdują się w pochodzie i dziwią się, że tutaj ostry klimat znajdują, ponieważ w rodzinnéj ich stronie w czasie wymarszu już lato było. Z téj dalekiéj podróży okazuje się, że hr. Mensdorff już od owego czasu nie myślał o pokoju. Wczoraj jakiś obywatel ostrowski wyrzekł: Austrya szuka dla tego tylko wojny, ażeby z przyzwoitością mogła ogłosić upadłość (?!). Austryaccy mieszkańcy nadgraniczni nie mogą podołać ciężarom kwaterunkowym. Bajeczna jest rzecz jaką masę wojska po stronie austryackiéj nad granicą skupiono. I tak np. w Freistadt, miasteczku liczącym 1200 mieszkańców, załoguje już od dwóch tygodni 700 piechoty. Podobnie mają być obsadzone i wszystkie inne miejsca między Bielskiem (Bielitz) a Opawą (Troppau). Nagromadzenie wojska w tutejszéj okolicy, oraz pojedyńcze słowa, które tu i owdzie rzucili austryaccy oficerowie, każą się domyślać, że Austryacy mają zamiar przejść przez Odrę i wkroczyć do Szląska. W Ostrowie (Ostrau) cena centnara siana poskoczyła w ostatnich czterech tygodniach z 80 centów na 3 złr. Podobnie i ceny owsa poszły w górę. Hulczyński urząd celny odebrał rozkaz pozostania, jednakże z nadmienieniem, ażeby każdéj chwili był przysposobiony do zwinięcia.—Baronowa Rothschild będzie udzielała miesięczne wsparcie żonom i dzieciom landwerzystów z Pietrzykowic ściągniętych do wojska.

Wiedeń, 22 maja. Miasto przedstawia od pewnego czasu bardzo ożywiony wojenny widok. Wojska przychodzą i wychodzą i prawie każdy pociąg przywozi lub odwozi jaki oddział żołnierzy. Wczoraj przed południem przybył tu z Tersztu (Triest) pułk piechoty „d'Este.“ Szef tegoż, arcyksiążę Ferdynand modeński, przyjmował go na dworcu i wprowadził do miasta, jadąc konno na przedzie w uniformie pułkownika. Za mostem Elżbiety kazał arcyksiążę wojsku przedefilować, poczém pułk udał się do przeznaczonych dla siebie koszar na Getreidemarkt.

Dnia 19 mb. wymaszerował z Gracu 4 batalion pułku piechoty „króla belgijskiego“ wśród okrzyków ludności i przy odgłosie muzyki, grającéj marsza Radetzkiego. — Gazety tutejsze nie mogą się dosyć naopowiadać o zapale wojennym i gotowości do ofiar wszystkich ludów, podległych berłu rakuskiemu.

Z Bukowiny piszą do tutejszéj Debatte: „Jak gdzie indziéj między ludami wielkiego cesarstwa austryackiego, tak i w Bukowinie wzrasta ochota do wojny, a i zarazem budzi się niechęć i rozdrażnienie przeciw Prusom. Nie brak licznych ochotników, którzy do wojska regularnego wstępują; urlopnicy i rezerwiści stawiają się ochoczo do szeregów, śpiewając z entuzyazmem hymn narodowy. W pewnéj części ludności mówią nawet o utworzeniu oddziału ochotniczego.“

Związek turnerów w Reichenbergu i oddział strzelecki w Taborze stawił się do dyspozycyi magistratowi, podejmując się chętnie służby wewnętrznéj w kraju. — We Wiedniu zamyśla p. Comini utworzyć oddział celnych strzelców ze samych Tyrolczyków, zamieszkałych w stolicy. Stu strzelców już się do niego zgłosiło; prócz tego z prowincyi liczni się do niego zgłaszają ochotnicy.

Z Ołomuńca donoszą, że tamtejszy książę arcybiskup ofiarował się rządowi z założeniem w czasie wojny w gmachu seminaryum dla chłopców w Kromieryżu (Kremsier) szpitalu dla 100—120 rannych i podjął się pielęgnowania ich własnym kosztem. Kawaler Ambrogio di St. Ralli wyznaczył 500 złr. dla żołnierza austryackiego, który pierwsze działo nieprzyjacielskie lub chorągiew zdobędzie.

— Znany czytelnikom naszym korespondent wojskowy do Kölnische Ztg opisuje w ostatnim liście **fanatyczną nienawiść Wiedeńczyków** przeciw Prusakom. Pisze on między innemi:

„Przy wymarszu czeskiego pułku „Król Belgów“ z żółtemi kołnierzami, który przez lat kilka w Wiedniu stał załogą, oraz pułku górnoaustryackiego z czarnemi kołnierzami, które to oba razem tworzą tak zwaną czarno-żółtą pieszą brygadę, miałem wyborną sposobność przypatrzenia się sztucznéj, niegodnemi środki podniecanéj wojennéj ochocie, a zarazem poznania naiwnych zapatrywań Wiedeńczyków. Przed dwoma laty widziałem tenże sam pułk czeski w Berlinie, gdy powracał ze Szlezwigu. Pułk ten bił się dobrze pod Oversee.... Jakże wspaniale przyjmowano pułk ten w pruskiéj stolicy, jakżeż starali się w ogóle lubiący demonstracye Berlinczycy, ażeby wojsko austryackie jako miłych gości uczcić i ugościć!

Jakaż dziś za to zapłata? Życzyćby należało niejednemu mieszkańcowi Berlina, iżby słyszał i widział choć setną część tych jadowitych prusakożerczych objawów, z jakiemi przy wymarszu pułku „Król Belgów“ występowała ludność wiedeńska.

„Schau, Seppel! — wołała jakaś tłusta kucharka na krępego Stryjczyka, zapewne swego kochanka, od łez się zanosząc, — musisz iść z łaski tych przeklętych Prusaków; a niech djabli ten cały heretycki pruski kraj dziesięć tysięcy sążni pod ziemię wbiją!“ — „Lass gut sein, Lenerl; schau, — był ja już w Berlinie, ho! wiem, mają tam ludzie pełne garście jasnych srebrnych talarków; wiemci ja, że nieobejdzie się bez tego, żebym nie wrócił z pełnym tornistrem srebra na plecach —

Huidi! — to mi to gratka będzie, jak się znów dostanę do Berlina!“ — pocieszał ją żołnierz wesoło.

Słyszałem téż jak kapral tegoż pułku mówił do ładnéj i elegancko ubranéj panienki: „Weisst du, Schatzerl,“ — przyniosę ja ci i te trzy włosy sterczące jeszcze na łysinie Bismarcka, na pamiątkę w złotym medalionie.“ Głośne wybuchy śmiechu wśród tłumów towarzyszy tym słowom, i wołać zaczęto:

„Nie — Bismarcka żywcem dostać musimy „„den Kerl““ trzeba wsadzić do małpiéj klatki w zoologicznym ogrodzie, żebyśmy mogli do syta nadokuczać (sekiren) mu za swoje.“ —

Tak wrzeszczano nie tylko na dworcu kolei przy odjeździe pułku, ale i po wszystkich kawiarniach i piwiarniach, jedném słowem, gdzie tylko gromadka ludzi się zebrała, słychać było wybuchy prusakożerstwa, a zarazem przekonać się o najgrubszéj nieznajomości wszelkich stosunków politycznych.

„Gorzéj, jak teraz, już przecież być nie może, a więc wojna, wojna tylko jedyna może poprawić nasze położenie!“ Tę strofkę na wszystkie tony śpiewa cały Wiedeń. Ani słówka zaprzeczenia, ani słówka zimnéj rozwagi nie słyszałem, i w istocie zdawać się mogło niekiedy, że cała ludność Wiednia upojona winem zaprawném blekotem, w szale na poły, opętana wściekłością, postradała resztki zdrowego rozsądku.“

Praga, 23 maja. Wszystkie tutejsze kasy publiczne mają pieniądze rozporządzalne z powodu grożącéj wojny spiesznie do Wiednia odsyłać. Meble ze zamku wywożą. Cesarz Ferdynand nie wraca do stolicy czeskiéj.

Lipsk, 24 maja. Tutejsza Deut. Allg. Ztg odebrała wczoraj pismo urzędowe następującego brzmienia: „W teraźniejszych stosunkach gdzie stanowcze zagrożenie pokoju między państwami niemieckiemi wszędzie wojskowe wywołało zbrojenia, zdaje się w interesie bezpieczeństwa kraju być naglącą koniecznością, ażeby zarówno o tutejszych wojennych przygotowaniach milczenie zachowywano, jako téż dla uniknięcia przedwczesnego niepokojenia zaniechano wszelkich doniesień o krokach i ruchach wojennych, które gdzieindziéj zachodzą.“ — Nie ulega wątpliwości, że przez to gdzieindziéj rząd saski rozumiał Austryą i państwa średnioniemieckie, sprzymierzone ze sobą, bynajmniéj zaś Prus nie miał na oku.

Drezno, 23 maja. Pontony i resztę przyborów do budowania mostów wysłano ztąd do Schandau, ażeby je w chwili oznaczonéj do Teresina (Teresienstadt) w Czechach przewieźć. Również pontony rezerwowe i przybory rezerwowe do mostów mają być tam niezadługo posłane. Mosty łyżwowe mają ułatwić wojskom austryackim przejście na prawy brzeg Elby.

Wiesbaden. 20 maja. Cały kontyngens nassawski z wyjątkiem pociągu (train) jest już uruchomiony. Pierwszy pułk pozostanie w amcie Hochheim nad Menem, drugi w amcie Wiesbaden nad Renem, tak, że oba, połączone w brygadę, tworzą półkole naprzeciw twierdzy związkowéj Moguncyi, które na prawym brzegu Menu i prawym brzegu Renu przecina komunikacyą między Moguncyą i Frankfurtem n. M. Jak słychać, wojsko nassawskie zajęło tę pozycyą, ażeby załodze austryackiéj w Moguncyi zabezpieczyć na każdy przypadek wolny odwrót w kierunku ku Frankfurtowi.

Z **Reutlingen** 20 maja piszą do Allg. Ztg: „W ostatnim czasie można było tutaj przypatrzyć się narzekaniu i nędzy, którą powołanie landwery w krajach hohenzollerskich zrządziło. Przechodzili tędy powołani pod broń, rozdrażnieni nadzwyczajnie i w przekonaniu, że idą na jatki. Nie taili się nawet z tém wcale, że chętniéj poszliby naprzeciw Prusom, niż z Prusami. O szczegółach zamilczę, by nie kompromitować biedaków. Lecz fakt ten, że niektórzy hohenzollerscy Nowoprusacy w przejeździe przez Wyrtembergią wznosili wiwaty dla cesarza austryackiego, wart być zapisany, jako charakteryzujący usposobienie tych Prusaków z musu (Musspreussen), jak ich w południowych Niemczech i jak się oni sami nazywają.“

PRUSY.

Berlin, 25 maja Dziś odbyła się w pałacu królewskim kilkogodzinna rada wojenna, w któréj brali udział książę następca tronu i książę Fryderyk Karol, którzy podobno dziś wieczorem wyjadą do armii.

Jutro odbędzie król przegląd tutejszéj załogi, która tych dni opuszcza stolicę.

AUSTRYA.

Wiedeń, 21 maja. Piszą tu ztąd do Allg. Ztg.: Bez zwłoki rozrządzoną będzie powtórna rekrutacya 85,000 ludzi, z których 25,000 dostawić mają Węgry. — Królowa wyrtembergska Olga przybędzie tu niezadługo w przejeździe do Stuttgartu, i zabawi dni kilka. — Kongres przed wojną jest zgoła niemożliwy dla czego téż nie należy budować na nim nadziei pokojowych. Kongres nie miałby rozumnéj podstawy, gdyby nie miał zamiaru załatwienia kwestyi bieżących. Zamiaru tego jednakże mieć nie można przy faktycznych obecnie stósunkach mocarstw, t. j. dopóki takowe wojna nie zmieni. Bo gdzież znaleść potrzebne dla Austryi, dla Włoch, dla Prus wynagrodzenia? Czyż można żądać obecnie od Austryi ustąpienia Wenecyi bez terytoryalnego wynagrodzenia i z czegóżby się wynagrodzenie takie składało? Pytań takich kilka postawićby można. Odpowiadają one same za siebie. Arcyksiążę Wilhelm, jeneralny inspektor artyleryi, udaje się dnia 27 m. b. do armii północnéj.

Telegramy.

Drezno, 25 maja. Minister skarbu wydał rozporządzenie zakazujące wywozu zboża, siana i słomy po za saską granicę celną aż do 1 października r. b.

Frankfurt n. M., 25 maja. Wedle telegramu, nadesłanego dzisiaj z Paryża do tutejszéj Europe, miały wczoraj i dziś z Paryża, Londynu i Petersburga odejść równobrzmiące noty zapraszające na konferencyą paryską, do przedstawicieli trzech tych mocarstw w Berlinie, Wiedniu i Florencyi. Spodziewano się w Paryżu, że konferencya będzie mogła się zebrać na dzień 5 czerwca.

Monachium, 25 maja. Stósownie do wniosku całego ministeryum zagai król osobiście jutro po południu sejm mową od tronu.

Paryż, 24 maja Rosya i Francya oświadczyły się przeciw interwencyi w księstwach naddunajskich, ostatnia z tém nadmienieniem, że oczekiwać należy dalszego rozwoju wypadków w Rumunii, nie uznając nowego hospodara.

Paryż, 24 maja. Wedle Monitora wieczornego przybyła wiadomość o zbombardowaniu Valparaiso do Lima dnia 11 kwietnia, i wywołała tamże zaburzenia Rząd peruwiański nakazał natychmiast wszystkim poddanym hiszpańskim, zamieszkałym w Lima i w Callao, stawić się w prefekturze. Wszystkich, którzy usłuchali rozkazu, uwięziono; tenże sam los spotkał poddanych hiszpańskich na prowincyi, tak, że 21 kwietnia znajdowało się w więzieniach w Lima przeszło 200 Hiszpanów.

France zapewnia, że Austrya zażądała zmiany programu, stawającego jako przedmiot obrad ustąpienie Wenecyi. W nowéj redakcyi przyjęto natomiast pytanie, jakiemi środkami możnaby zagwarantować bezpieczeństwo Włoch? Ponieważ mocarstwa neutralne zgodziły się na to brzmienie punktu dotyczącego kwestyi austryacko-włoskiéj, przeto przychylenie się Austryi do projektu konferencyi jest niewątpliwém.

Paryż, 25 maja. Dziś odbyło się posiedzenie konferencyi w sprawie księstw naddunajskich. Turcya zaprotestowała przeciw wstąpieniu na tron księcia Hohenzollern. Konferencya ograniczyła się na zaregestrowaniu téj protestacyi. Noty zapraszające na konferencyą odeszły na pewno wczoraj z Paryża Londynu i Petersburga.

Florencya, 25 maja. Zapewniają, że rząd włoski przystania swego na kongres nie stawia w zależności od ogólnych wyrażeń, których użyto odnośnie do Włoch w okólniku zapraszającym na kongres. Rząd włoski żywi przekonanie, iż mocarstwa neutralne nie mogą innego pokojowego zagodzenia sporu pomiędzy Austryą a Włochami mieć na myśli, jak przez ustąpienie Wenecyi. Izby handlowe Florencyi, Turynu, Medyolanu i innych większych miast włoskich wystósowały do senatu adresa przeciwne opodatkowaniu renty.

Londyn, 24 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu izby gmin oświadczył p. Gladstone, odpowiadając na interpelacyą p. Disraeli, że w sprawie kongresu nic nowego niema do nadmienienia. Anglia przystaje na projekt konferencyi i pragnęłaby najlepszego ich skutku, chociaż niezbyt wiele sobie w niéj obiecuje. Podstawy zaproszenia dotychczas nie określono, nie przedstawia ona przecież zbyt wielkich trudności. Dotychczasowe doniesienia dzienników dotyczące téjże podstawy są niedokładne.

Haga, 25 maja. Ponieważ różni deputowani czynionéj im propozycyi utworzenia nowego gabinetu nie przyjęli, przeto otrzymał hr. van Zuglen, były poseł holenderski w Berlinie, członek skrajnéj prawicy, polecenie zebrania nowego ministeryum.

Łukareszt, 24 maja. Ministeryum podało się do dymisyi, ażeby nowy hospodar sam ministeryum swe zamianował. Dotychczasowy prezes ministrów książę Ghika, otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu, ponieważ jednak tenże z powodu nadwątlonego zdrowia nie przyjął ofiarowanéj sobie godności, przeto wezwał książę p. Laskara Catargiu, który utworzył następny skład gabinetu: prezes Laskar Catargiu, spraw wewnętrznych; Dymitr Stourdza, robót publicznych; jenerał Ghika, wojny; Mavrogheni, spraw zewnętrznych; Rosetti oświecenia; Cantacuzena, sprawiedliwości; Jan Bratiano, skarbu.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 26 maja

	z d. 25			z d. 26
Powietrze: łagod.			**Owies:** na wiosnę	28½ 27¼
Żyto: ospale			**Żyto:**	295 —
maj-czerwiec	39½	40½	**Okowita**	110 —
na jesień.....	41½	42½	Wypowie. żyta	1000 1090
Okowita: nieożyw.			Wypowie. okowity	— —
maj-czerwiec.....	12½	12⅔	**Kurs wal:** nieożyw	
na jesień.....	14⅙	14 5/24	Amerykany.	68 68½
Oléj: na wiosnę.,...	12¾	13½	Rosyjskie pap.	65½ 66
na jesień.....	11⅙	11⅙		

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 maja. Obydwie w Poznaniu wychodzące gazety niemieckie zamieszczają od pewnego czasu prawie codziennie **ogłoszenia** niemal wszystkich urzędów powiatowych księstwa, **dotyczące liwerunków** na powiaty nałożonych, podczas gdy obwieszczenie tego rodzaju w Dzienniku czytaliśmy dotąd tylko z powiatu średzkiego i wyrzyskiego. Bierzemy z téj drobnéj może okoliczności asumpt, aby zwrócić uwagę obywateli członków sejmików powiatowych nietylko na lekceważenie żywiołu naszego równouprawnionego z niemieckim, które w zupełném ignorowaniu dziennika polskiego leży, ale nadto na szkody materyalne, które z ego powodu spotkać mogą osoby lub powiaty interesowane. Jeżeli rzecz jakakolwiek w ogóle podana ma być do wiadomości publicznéj, to logiczném jest następstwem, że trzeba wybrać taką drogę, po któréj się o niéj dowiedzieć może tak niemiecka jak i polska publiczność. Wiadomo wszystkim, jak szczupła liczba polskich czytelników zagląda w niemieckie dzienniki. Chcieć więc za pomocą tychże do polskiéj publiczności się odzywać, jest oczywiście bezowocném usiłowaniem. Najdziwniejszą w tym względzie wydaje nam się praktyka niektorych urzędów, jak np. Nowego towarzystwa kredytu ziemskiego lub Banku prowincyalnego, które obwieszczenia swe w polskiém tłómaczeniu ogłaszają w Posener Zeitung! Trudno zaiste niechęć do polskiego dziennika wyraźniéj dokumentować.

— Dnia wczorajszego widziano po ulicach Poznania uwijających się **kilku wojskowych rosyjskich**. — Czyżby to były zwiastuny liczniejszych jeszcze na późniéj podobnych gości? — Wczoraj wieczorem téż około 6 godziny widzieliśmy wchodzący do miasta bramą berlińską dość znaczny hufiec nieumundurowanéj jeszcze rezerwy czy landwery, eskortowany przez kilku żołnierzy 49 pułku piechoty. Prawdopodobnie pochodził hufiec ten z powiatów północno-wschodnich księstwa, należących, jak wiadomo, do II korpusu armii, i udaje się pewnie do Gniezna w miejsce dotychczasowéj jego załogi, która wyruszyła na linią bojową, jak o tém tamtejszy nasz korespondent wczoraj donosił.

— **Wodociągi.** Onegdaj pękła rura wodociągów miejskich na Wilhelmowskim placu, w skutek czego woda z wielką z pod ziemi wytryskiwała siłą. Szkodę rychło naprawiono przez położenie nowéj rury. Przyczyną uszkodzenia rury była okoliczność, iż podczas gdy kurek między basenem górnym pod Bartholdshof a systemem rur był zamknięty, w niepojęty dotąd sposób wprawiono w ruch pompy na Grobli. Ponieważ woda nigdzie nie miała odpływu, przeto naturalna, iż gdziekolwiekbądź rury pęknąć musiały. Technicy wodociągów są w téj mierze bez wszelkiéj winy, ponieważ bez ich wiedzy pompy w ruch wprawiono. Przy téj okoliczności wytrzymać musiał cały system rur nader wielkie ciśnienie.

— **Towarzystwo wojskowe wzajemnéj pomocy** uprasza nas o zapytanie obywateli: W.... w Ks..., P. Ga. z Sz... Adama Niedziałkowskiego w Lyonie i Aleks. Ch n .. w Morat, czy przesłane im przez Towarzystwo, odebrali, lub nie, co niniejszém czyniąc prosimy, aby zawezwani odpowiedzieli wprost komu należy.

— Na rzecz **głodem dotkniętych w Galicyi** złożyli: ks. Proboszcz Bujina w Sobótce 1 tal., ks. Dziekan Krzywiakowski w Biskupicach 2 tal., ks. Kommendarz Morkowski w Kucharkach 5 sgr., ks. Kommendarz Michalak w Droszewie 5 sgr., ks. Kommendarz Muszyński w Skrzebowie 15 sgr., ks. Wikaryusz Jagielski w Skalmierzycach 15 sgr., ks. Proboszcz Moczyński w Szczurach 5 sgr., ks. Kommendarz Rosolski w Gostyczynie 15 sgr., ks. Kommendarz Klein w Ołoboku 7 sgr. 6 fen., reszta z składki na inny przedmiot 5 sgr. 9 fen., ks. Proboszcz Zawidzki w Skalmierzycach 1 tal., konferencya św. Winc. a P. z Wojnowic 1 tal., parafianie Czeszewscy na ręce ks Kowalskiego 2 tal. 20 sgr., parafianie Czempińscy na ręce ks. Thielmanna 11 tal. Ogółem z dawniejszemi **36** tal. **9** sgr. **1** fen.

— Wykaz składek na **Jerzyce** i **Kurnik** dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

m **Śrem**, 22 maja. W czwartek dnia 17 b. m. odbyło się w naszém mieście w hotelu Kadzidłowskiego zwyczajne miesięczne zebranie towarzystwa przemysłowo-agronomicznego śremskiego. Posiedzenie, na którém było obecnych członków 20, zagaił prezes towarzystwa, pan Antoni Raczyński z Psarskiego. W treściwéj przemowie zwracając uwagę członków na trudne położenie, na jakie w biegu ciężkich czasów obecnych rolnicy i przemysłowcy narażeni być mogą i będą, gdzie naprężone stosunki polityczne z natury swéj muszą oddziaływać jak najgorzéj na odbyt rolnych produktów i w ogóle na cały stan rolnego i przemysłowego gospodarstwa, wezwał wszystkich członków gorącemi słowy, ażeby regularnie i to jak najliczniéj zjeżdżać się zechcieli na zwykłe posiedzenia miesięczne, na których wzajemną radą i solidarnością będą mieli sposobność nieść zobopólną pomoc zagrożonemu już dzisiaj w warunkach swego bytu stanowi gospodarstwa rolnego i przemysłowego. Nie możemy jak tylko usilnie poprzeć życzenie szanownego prezesa, nadmieniając, że powiatowe posiedzenia agronomiczne, jak zwykle, w pierwszy czwartek po pierwszym każdego miesiąca odbywać się będą, i że przyszłe posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 7 czerwca. Po załatwieniu spraw bieżących, rolnictwa dotyczących, zdał pan Mateusz Skrzydlewski z Mechlina obszerne ustne sprawozdanie z wypadku wystawy bydła i narzędzi rólniczych, odbytéj we Wrocławiu w dniu 1 i 2 maja b. r., na któréj obejrzenie towarzystwo śremskie wysłało go jako delegata. Po zamknięciu posiedzenia agronomicznego rozpoczęło się walne zebranie członków towarzystwa pomocy naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego powiatu śremskiego, na którém stosownie do instrukcyi, dla komitetów przepisanéj, sekretarz komitetu odczytał protokół walnego zebrania całego towarzystwa, odbytego w Poznaniu dnia 8 lutego b. r. i sprawozdanie dyrekcyi za rok 1865, którego egzemplarze pomiędzy zebranych członków rozdane zostały.

Bardzo niemiło dotknęła właścicieli gorzelni w naszym powiecie wiadomość o wypowiedzeniu kredytu na podatek od zacieru, płatny dopiero w jesieni. Wypowiedzenie tego kredytu ze strony rządu pogarsza i tak już smutny stan gospodarzy, którzy na rolnicze produkty nie znajdują zwykłego odbytu. Spodziewają się wszyscy, że rozporządzenie, wypowiadające kredyt podatkowy, jako trafiające w samo serce gospodarstw, gorzelnie posiadających, w rychle cofnięte zostanie.

Przed dwoma tygodniami na kilku miejscach tutejszego powiatu porobił grad szkody w rzepiach i ozimi ach. Przechodząc w kierunku południowo-wschodnim nawiedził wsi Puculowo, Krzyżanowo, Mórkę, Mełpin, Miedzychód, Jawory, Jeżewo, Brzostownią, Zaborowo i inne Od panującego zimna ucierpiały przedewszystkiém rzepie; miejscami zupełnie wymarzły.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł z druku **Ziemianina** numer 21 i zawiera: Uwagi nad temperaturą ubiegłéj zimy. Rivoli. — O ile płodozmienne gospodarstwo jest zdolne zmniejszyć wyjałowienie i powstrzymać gwałtowne wyczerpywanie się ziemi? (Dokończenie). Towarzystwa rolnicze: Protokół posiedzenia zarządu centralnego Tow. gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego z dnia 15 lutego rb. Doniesienie zarządu głównego Tow. ku wspieraniu urzędników gospod. W. Ks Pozn.

— **Przeglądu Powszechnego** wyszedł tych dni zeszyt III i zawiera następujące rozprawy:

Państwo i gmina. przez Mieczysława Dzikowskiego. — Wiadomości statystyczne o Galicyi przez H. W. Z. — O postępowaniu sądowém w ogóle i o sądach przysięgłych przez K. D. — Serbia. Studyum historyczne przez Z. Miłkowskiego. — Merima tragedya (d. c.) przez Romana Zmorskiego. — Poezye. Do

gitarzysty, przez Wład. Syrokomlę. Dzień krwawy, przez Ludwika Brzozowskiego. Na wiosnę, przez Henryka Merzbacha. Poranny Psalm poety. Ezajasza Tegnera, przekład z szwedzkiego przez W..... E......ma. Kronika Poznańska: Trudne położenie kronikarza. Zadanie Poznańskiego. Karnawał. Brak opinii. Zakupywanie niemieckich przedstawień przez jednego młodego Polaka. Młodzież Poznańska, ludzie starzy i kobiety. Różnica wychowania uniwersyteckiego. Towarzystwa. — Komisye rolnicze. Ruch literacki. Przekład Szekspira. Broszura o Marcinkowskim. Na dzisiaj. Zakończenie przez Wielkopolanina. Korespondencye: Z Warszawy. Recenzye: Na dzisiaj, rapsod tragi-komiczny przez *** A. K. z Poznańskiego. Oświata, pismo sześciotygodniowe w Poznaniu wychodzące, przez Ksawerego D. Rozmaitości: Henryk hr. Rzewuski, przez J. I. K. Bibliografia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Zakłady fabryczne w Opoczyńskiém.** Jedném z najpiękniejszych miejsc w kraju pod względem budowli, które łączą w sobie gust i oszczędność a przytém rozmaitość nęcącą oko, jest bez wątpienia Ruda Maleniecka. Z prawéj strony kaplica z ciosowego kamienia, z wielkim nakładem wzniesiona, kilka mostków zręcznie rzuconych na rzece i sadzawce, prowadzą do dworu, leżącego wśród kląbów i ogrodów. Szkółka drzew owocowych wzorowo prowadzona, dostarcza pięknych szczepów, za które niemało pieniędzy wychodzi za granicę. Do Rudy Malenieckiéj należy zakład walcowni blachowéj i gwoździarni, będący w dzierżawie panów Kozłowskich. O ile zakłady Rudzkie odznaczają się, o tyle zakład w Maleńcu dużo pozostawia do życzenia. Produkcya blachy wynosi do 4000 centnarów, gwoździ maszynowych do 6000 cent. Zakłady w Wólce Kłóckiéj od lat trzech są w stagnacyi; piec przy dawaniu nowéj futrówki rozwalił się i na nowo odbudowanym nie został Fabryki Koneckie, kiedyś najsławniejsze dające żelazo w kraju, od roku są nieczynne. Krosnowskie zakłady składają się z dwóch pieców wielkich, prowadzonych po większéj części na odlewy, mają machinę parową i miechy cylindrowe żelazne. Kopalnie miejscowe są nie wystarczające, posiłkują się rudą kupną z dóbr Koneckich W Nieborowie w roku bieżącym założono nową machinę parową z fabryki panów Lilpop i Rau, do walcowni sztabowéj, która rozwiniętą została na produkcyą 30,000 cent. rocznie. Szereg zakładów żelaznych prywatnych powiatu Opoczyńskiego zakończa Blizin nad Kamienną położony. Zakłady Blizińskie składaję się z pieca wielkiego, kopulowego, warsztatów mechanicznych i trzech ognisk fryszerskich. Piec wielki prowadzony jest na odlewy i dostarcza wybornych odlewów kuchennych i maszynowych; warsztaty mechaniczne są w rozwoju i od lat kilkunastu są czynne. Modele na odlewy sztuczne fabryka Blizińska najkompletniejsze posiada, szczególniéj na ozdoby architektoniczne do domów i na piece żelazne różnego rodzaju.

Berlin, 25 maja. W zeszłym tygodniu przybyła tu deputacya z Pomorza, w któréj skład wchodzili pp. radzca komelaryjny Behr z Vahrgatz, hr. Behr-Negendanck ze Semlow, pułkownik Hennigs ze Stremlow i Homeyer z Ranzin, i uczyniła do dyrektoryum głównego banku wniosek mający na celu ułatwienie przyszłego targu wełnianego, na który otrzymała następną odpowiedź:

„Na wniosek z dnia wczorajszego upoważniliśmy bank komandytowy w Stralsundzie do udzielania pożyczek na wełnę przed i podczas tegorocznego jarmarku wełnianego tak, jak w roku zeszłym, i to aż do dwóch trzecich wartości wełny wedle taksy. Mamy honor donieść Panom o tém i nie sprzeciwiamy się, ażeby odpowiedź ta ku uspokojeniu interesowanéj publiczności była ogłoszoną.“

Magdeburg, 20 maja. Około 30 firm kupieckich tutejszych umówiło się na giełdzie, by **weksle** i wszelkie inne **kredyta**, ile możności prolongować. Życzyćby należało, aby krok ten i w dalszych kołach licznych znalazł naśladowców.

— * **Wełna.** Londyn, 25 maja (telegram). Podczas licytacyi dzisiejszéj były ceny wełny wyższe, niż w zeszłym tygodniu zapewne z przyczyny przybycia kilku francuskich kupców.

Przybyli do Poznania dnia 26 maja.

BAZAR. Malczewski z Swiniar, Niemojewski z Śliwnik.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Niechanowski z Chróstowa, Kąsinowski z Bąkowa, Stablewski z Ceradza, Stablewski z Zalesia.
POD CZARNYM ORŁEM. Piątkowski z Wojnowic.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Gółkowski z Siekierek, Brodowski z Pawłowa.
TILSNERA HOTEL GARNI. Zagrodzki z Świadomia.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 26 maja.

Pozn. 4% nowe listy zast. 77¾ p. Pozn. listy rent. 78 pł., Bankn polsk. 65¼ pł. Udział komandytow. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 98 pł.

Żyto: na maj 36½ żąd 35¾ pł., maj-czerw. 36 żąd. 35½ pł. czerw.-lip. 35¾ żąd, i pł, lip.-sierp. 37 żąd 36½ pł. sierp-wrześ. 37½ żąd. 37 pł., na jesień 38½ żąd, 37¾ tal pł

Okowita: (z beczką) na maj 11¾ pł. czer. 12 żąd. 11 23/24 pł., lipiec 12½ pł. 12⅔ żąd. sier. 13 pł. 13⅓ żąd. wrzes. 13⅓ pł, paźd. 13 tal. żąd.

Giełda berlińska, 25 maja.

Nadzieja zebrania się kongresu, i nie podwyższenie dyskontu w Londynie wpłynęło korzystnie na giełdę dzisiejszą. Austryackie papiery pożądane z wyższemi kursami. I pruskie papiery podskoczyły, a między temi pozn. listy rentowe i zastawne o 2 procent.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½ %) 87 p. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 95½ pł. Obl. pstwa (3½) 72¼ pł. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 108 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 69¾ płac, dto (4%) 76 płac. dto (4½) — płc. Pozn. nowe (4%) 80 płc., **Listy rent.:** Poz. (4%) 80 płc. Prusk. (4%) 81½ pł.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 43 płc. Poż. nar. (5%) 49 płac., Losy z r. 1854 (4%) — — płc., Losy kred z r. 1858 — — p., Losy z r. 1860 (5%) 58 płac., Losy z roku 1864 (5%) 34¾ płc. Poż. w sr z r. 1864 (5%) 53 płc. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 74 płac, Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 57 płc., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 75 żąd., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 78 płc. Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 54 płac. — Włoska pożycz. (5%) — — żąd., — Amer. poż. (6%) — — płac. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 132 płac., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 62 płc. Austr.-franc 79½ pł., Warsz.-wied. (5%) 49¼ płc. — **Banki itd.:** Austr. créd. mob. (5%) 51 płac., Pozn. prow. (4%) 83 płc., Szląsk. stow. bank. (4%) 91 płac., — Certyf. hipot. Hübnera (4½ %) 101 płc., Hansem. (4½) — płc., Henckel (4½) — płac., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) — — żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr prus. 114½ płac, ldr. 112 płac., suwereny 6. 20¾ pł., nap. 5. 12 płacono., półimp. — — żąd., doll. 1. 12½ płc., Zagr. bankn 98 płc., Austr bankn 80 płac., Ros. bankn. 66¼ płac. — **Dyskonto bankowe** 9.

Ziemioplody, okowita itd:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 38—68 tal., żółta polska 57—59, czerwona polska 67 pł. na maj-czer, czerw.-lip. i lip.-sierp. 59½ żąd. wrześ-paźdz. 60½ tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 40½—41 pł., na wiosenną dostawę i na maj. 39—40¼ pł. majczer. 39⅞—40½ pł. czer.-lip. 40½—41⅛ pł., sierp-wrz. i wrześ-paź. 42½—¼ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 31—40 tal. szląski 34—38¾ pł. Owies: 1200 funt w miejscu 24—30 tal, szląski 27—29 exquis do 30, polski 27½—28 płac. maj-czerw. 27½—28 tal. czerw-lip. 28¼ —28 pł. lip-sierp. 28½ pł., wrz.-paźd. 26½ tal pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 52—60, na paszę 44—52 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 14 żąd. na maj 13¾—½ płc. maj-czer. 13—12⅞ pł. lip-sierp 11¾ płc., wrz.-paźdz. 11 5/24—⅙ pł. paźdz.-list. 11⅛—1/12 pł. list-gr. 11⅛ tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 12 tal. żąd. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 13—12 11/12 pł. na maj maj-czerw. i czerlip. 12½—¾ pł, lip-sier, 13⅓—1/12 pł. sier-wrześ. 14—⅙ pł., wrześ paźd. 14⅙—¼ tal. pł.

Giełda wrocławska, 25 maja.

Żyto: 2000 funt. niepokupne, wyp. 1000 cent. na maj i maj-czerw. 35¼ pł. czer-lip. 36—35½ pł., lip.-sierp. 37 pł, sierp.-wrz. 37½ żąd. wrz-paźd. 37¾ tal. płac. Pszenica: na maj 48 tal żąd. Jęczmień: na maj 35 tal. żąd. Owies: wyp. 500 cent. na maj 40 tal. żąd. Oléj rzepiowy: tańszy, wyp. 150 cent., w miejscu 13½ żąd. na maj 13¼—1/12 pł., maj-czer. 13⅙—13 pł. czer-lip. 11⅔ żąd., lip-sier. 10½ żąd., wrz.-paźd. 10⅔—½ pł. paźd-list. 10 7/12 tal. żąd. Okowita: pokupna, w miejscu 11¼ żąd. 11 1/12 pł., na maj i maj-czer. 11⅓ pł., czerw-lip 11⅓ pł. lip-sier. 12 5/12 tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	68 71	61	50—54
żółta	62 67	58	49—54
Żyto	47—48	46	44—45
Jęczmień	37—40	34	28—29
Owies	29—30	28	26—27
Groch	60—62	54	50—52

Wrocław, 25 maja. Targ. Groch do gotowania poszukiwany, 58—62 sgr., na paszę 50—53 sgr. za 90 funtów. Wyka: 90 funt. 56—60 sgr Bób: 90 funt. 100—115 sgr. Łubin: niepokupny. Tatarka: mało odbytu 70 fnt. 45—47 sgr. Siemię lniane: przywieziono go wiele; 150 funt. 4—5 tal. pł. Kuchy rzepiowe nie pokupne 40—45 sgr. za centnar. Koniczyny nie było na targu.

Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles 25 maja 11 11/12 tal. płac.

Giełda szczecińska, 25 maja.

Pszenica tańsza, miejscu 85 funt. żółta 56—63 tal. wyrosła 32—50, 83—85 funt. żółta, na cz-lip. 62—61½ pł. lip.-sier. 64¼—63¾ pł. wrześ-paź. 64¼ tal. płac. Żyto: niepokupne, nieco tańsze, 2000 funt. w miejscu 37½—40 pł maj-czer. i cz-lip. 39—38½ pł. lip-sier. 41½—40½ pł. sier-wrz. 42 pł. wrz-paźd 42½ tal. pł. Jęczmień w miejscu 70 funt. szląski 36 —40 pł, szląski na maj-czer. 70 funt. 40 tal. pł. Owies: w miejscu 50 fnt. 27—29, 47—50 funt na maj-czer 28½ tal. pł. Oléj rzepiowy: nie pokupny, w miejscu 13⅓ żąd. na maj 13⅓ —12¾ pł. wrz-paźd. 11¼ tal. żąd. Okowita: niepokupna, w miejscu bez beczki 12½ nom. czer-lip 12⅓ pł. lipiec-sier. 13 1/12 pł. sierp.-wrz. 14 tal. żąd.

Wyp. 200 cent. oleju rzep.

Giełda warszawska, 23 maja.

List. zastaw. 100, 84⅓ płacono, — Oblig. skarb. (rs. 100) 83½ żąd, — Akcye kol. żel. warsz.-wied. 66 p., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 61 żąd., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5%) 109½ płc. — Listy likw. (4%) 61½ pł. - Pólimp. 7. 30 pł. Napoleondor 7. 25 pł.

Frankfurt n. M., 24 maja wieczorem. (telegram). Akcye kredytowe 114⅜. Losy z roku 1860 54⅛. Pożyczka narodowa 46⅞. Amerykany 67¼

Paryż, 25 maja w południe. (telegram). Nadzieja, że na pewne przyjdzie do kongresu, giełdę stale usposobiła; 3 pct. renty 64,35, credit mobilier 522,50, lombardy 238,75, austr. poż. z r. 65 285,00.

X. **Szymon Wojtkiewicz**, rodem z Litwy, proboszcz tamże, w roku 1831 kapelan wojskowy, późniéj wychodzca do Francyi, a od roku 1848 bawiący pośród nas, zakończył swój żywot doczesny po długich cierpieniach w 74 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę d. 27 maja rb. o godz. 6 po południu z przed kościoła ś. Marcina.

[2740]

W obwieszczeniu Dyrekcyi Prowincyalnéj Ziemstwa umieszczoném w No. 104 Dziennaszego zaszła pomyłka drukarska. Wypłata kuponów rozpoczyna się z dniem 2 lipca a nie 12 lipca 1866 r. Co się niniejszem prostuje.

Poznań d. 28 maja 1866.

Ekspedycya Dziennika.

Obwieszczenie.

Błoto z ulic, przydatne do mierzwienia, zostanie najwięcéj ofiarującemu na rok od 1 lipca rb. począwszy, w ten sposób wydzierżawione, że dzierżawcy wolno będzie zbierać i odwozić cłoto z ulic i publicznych placów.

Również i błoto potém pozostające i odwożone na plac

a) na miejskiéj roli obok cmentarza śto Marcińsk. przy drodze do Mulakowa,
b) za gruntem Poppego na grobli

ma być wydzierżawione.

Do tego wyznaczyliśmy termin licytacyjny **na dzień 30 maja rb. przed południem o godzinie 11** przed panem radzcą miasta v. **Treskow** na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze. Każdy licytujący złoży w terminie kaucyą. [2737]

Poznań, dnia 1 maja 1866 r.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Nasza dostawa krajowa do Głogowy, składająca się ze 49 kóp słomy i 435 centnarów siana, jest już załatwiona i dla tego termin licytacyjny, wyznaczony na dzień 28 m. b. tyczy się jeszcze tylko dostawy żyta i owsa

Poznań, d. 25 maja r. b. [2738]

Magistrat.

Obwieszczenie.

Pow. wągrowiecki ma dla armii dostawić:

A. Do magazynu w Poznaniu do 3 czerwca r. b.
29 węcpli żyta
72 „ owsa
297 centnarów siana
33 kopy słomy
B. Do Leszna: (dzień dostawy jeszcze nie wiadomy)
112 centnarów mięsa (w żyjącém bydle)

Dostawa ta ma być w drodze minus licytacyi wypuszczona, do czego termin na niedzielę,

dnia 27 maja r. b.

w południe o godzinie 12 w hotelu Myliusa w Poznaniu, wyznaczony.

Na termin ten, który przez podpisanego radzcę ziemiańskiego odbyty będzie, przedsiębiorcy dostawy się zapraszają.

Wągrówiec, dnia 24 maja 1866.

Król. radzca ziemiański

[2723] **Suchodolski.**

Młody człowiek, mający chęć w dalszych gałęziach gospodarstwa się wydoskonalić, szuka od 1 czerwca lub od św. Jana pomieszczenia. Bliższa wiadomość **Poznań poste restante N. G.** [2731]

Zdatnego **kasyera** z kaucyą znającego się także na gospodarstwie, który pracował w różnych biórach rządowych, mianowicie w sądzie i u adwokata wskaże [2720]

Gromadziński,
rzecznik w Grodzisku.

W księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Katechizm rzymsko-katolicki

X. J. Deharbe T. J. dla dzieci, tłómaczył X. E. L. Drugie wydanie poprawne

Cena 1 sgr. 6 fen [2704]

Majowy napój

Assmanshausera z r. 59.

za but. 11 sgr. wł. z flaszką, bardzo przedni sprzedaje się w **hotelu du Nord** w miejscu. [2326].

Dreliszki i dymki

na letnie ubiory poleca po cenach jak najtańszych.

M. J. Kamieński,

Skład płócien i bielizny

[2745] **Plac Wilhelm. No. 12.**

Kuchmistrz, Polak ur. w W. Ks. Pozn. kawaler, postawy kształtnéj i miłéj, od wojskowości wolny, zaopatrzony w najpiękniejsze świadectwa, w sztuce kucharskiéj dobrze wydoskonalony, który w domach tylko wielkich tu i za granicą gotował, dla okoliczności paszportowych do kraju swego powróciwszy, poszukuje zaraz, lub od Śgo Jana rb. miejsca. Bliższéj wiadomości udzieli na frankowane listy, pan agent **M. Gregorowicz w Kobylinie.** [2736]

Drylich na wańtuchy

poleca **Ferdynand Schmidt,**

dawniéj **Antoni Schmidt**

[2463]. przy placu Wilhelmowskim nr. 1.

W drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

pod moim zarządem będącéj, wyszedł pierwszy tom dzieła pod tytułem:

Historya wyzwolenia Polski

za panowania Jana Kazimierza

(1655—1660) [2733]

przez Antoniego Walewskiego c. k. profesora historyi powszechnéj.

Dostać można egzemplarz w rzeczonéj drukarni po cenie 3 złr. w a., bezpośrednio lub za zaliczką pocztową. Księgarnie chcące się do mnie zgłosić otrzymają znaczny rabat.

Konstanty Mańkowski.

Lody

poleca cukiernia [2732]

Antoniego Pfitznera.

Poszukuje się od św. Jana r. b. dobréj i zdatnéj **piastunki** z dobremi świadectwami, w średnim wieku, która już była przy małych dzieciach. Zgłoszenia frankowane przyjmuje Eksped. Dziennika Pozn. [2706]

W księgarni **J. K. Żupańskiego** w Poznaniu wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

ŻYD,

Obrazy współczesne przez **B. Bolesławitę.**

3 tomy. [2703]

Cena 4 tal. 15 sgr.

Strzelec lub **służący** w średnim wieku, nieżonaty, z doskonałémi świadectwami, może się zgłosić do **Karólewa** pod **Borkiem** [2687]

Upraszam tych wszystkich, którzy mi są cośkolwiek winni, by najdaléj do 1 czerwca t. r. z długu swego raz się przecie uiścili, albowiem mając sam liczne wypłaty, dłużéj czekać mimo chęci nie mogę.

[2724] Ł....wo p. Ł.....nem **J. Pr.**

Dyrekcya teatru polskiego

w Krakowie,

otwiera niniejszém abonament na 12 reprezentacyi w teatrze miejskim w Poznaniu począwszy od pierwszych dni czerwca rb. cztery lub trzy razy w tygodniu.

Abonament rozciąga się do:

1. całych lóż na 4, 5 i 6 osób,
2. stałych miejsc w lożach Nr. 12, 13, 14 (loże obcych),
3. stałych miejsc w krzesłach parkietowych.

Stałe miejsce w krzesłach lub lożach kosztuje w abonamencie 10 talarów na 12 reprezentacyi. (Cena biletu przy kasie 1 tal.)

Loże w **całości** na jedno nazwisko brane płacą w abonamencie ⅔ sumy stósownie do miejsc w téjże loży obliczonéj.

Zamówienia i przedpłatę przyjmować będą:

Pan ***Ludwik Kurnatowski,*** ul. Rycerska,
Pan ***M. Magnuszewicz*** w Bazarze. (2665).

Fabryka

karmelków, czekolady i wyrobów z cukru

S. Sobeskiego w Poznaniu

przy placu Wilhelmowskim No. 3 Hotel du Nord

poleca po cenach umiarkowanych

Cukry paryskie, otrzymane co tylko pociągiem spiesznym,
Czekoladki i cukry własnéj fabryki. w wielkim doborze,
Czekoladę z wanilią, korzeniem i czekoladą zdrowia,
Owoce suche,
Konserwy i konfitury rozmaite,
Soki, malinowy, wiśniowy, ananasowy, pomarańczowy i cytrynowy.

☞ Zamówienia zamiejscowe wykonują się przy starannem opakowaniu w jak najkrótszym czasie.

☞ Zamówienia na **cukrowe kolacye** przyjmują się [2746].

Pruskie narodowe towarzystwo zabezpieczenia

w Szczecinie,

z głównym kapitałem 3,000,000 tal. i 300,000 tal. rezerwy

przyjmuje w **zabezpieczenie od ognia, ruchomości, towary, bydło, ziemiopłody, inwentarz** i **budynki** tak po **miastach** jak i po **wsiach,** za **stósowną, niską, każdą dopłatę wyłączającą, premię.**

Na życzenie udzielają bezpłatnie i bardzo chętnie wszelkiéj dokładniejszéj wiadomości i formularzy do wniosków panowie agenci towarzystwa i podpisany.

Poznań w maju 1866. **Rudolf Rabsilber,**

[2734]. jeneralny agent pruskiego narodowego tow. zabezpieczenia w Szczecinie.

(Nowa ulica) Antoniego Rosego (Bazar)

skład materyałów piśmiennych i rysunkowych

poleca papiery listowe i koperty w znanym znacznym doborze po cenach tanich. **Znaczenie** tychże literami kolorowemi wynosi przy odbiorze większéj ilości 5 i 4 sgr. za librę.

Rejestra Gospodarskie, zwykle używane, są zawsze w zapasie na składzie. Wszelkie zamówienia na druki litograficzne zostaną najpóźniéj w 14 dniach wykonane. [2742].

Handel papieru i materyałów piśmien.

J. Jaroczyńskiego,

w nowéj kamienicy pana Dr. Nieszczotty,

poleca swe na składzie będące przybory i materyały biórowe, papiery listowe, koperty — od najtańszych gatunków, aż do wyborowych angielskich, oraz przy **nadchodzącym ś. Janie Szemata Gospodarcze.** Wszelkie zamówienia na druki litograficzne w tymże handlu się przyjmują. [2605]

Piękne nowe zegary gabinetowe (Cabinet-Uhren)

dobrze idące z dwuletnią **gwarancyą na piśmie,** z bezpłatném **opakowaniem, polecone przez Gazetę Kolońską i Szląską** (Kölnische und Schlesische Zeitung) rozsyła

O. Sacan w Coswigu w Anhalcie.

Pojedyncze zegary gabinetowe 1 tal., tak zwane salonowe 1¼ tal., budzące 1⅓ tal., szkockie zegary bijące 2¾—3 tal., zegar z ramami i bronzem 3⅓ tal., dto z obrazem olejnym 4 tal., Nippuhr z emalią 4 tal. itd. Cenniki gratis i franco.

Późniéj polecam mój skład

zegarków kieszonkowych.

Małéj budowy wcale nie mam.

Srebrne zegarki cylindrowe ze 4 kamieńmi 5 tal., lepsze 6 tal., dto z brzegiem pozłacanym 5⅔ tal., lepsze 6¾ tal., srebrne kotwicowe ze złoconym brzegiem z 13—15 kamieńmi 7⅔ tal, lepsze 8½—12 tal. Na żądanie zegarki te obciągają się pod **gwarancyą** i oblicza się za cylindry 25 sgr., za kotwicowe 1 tal. 5 sgr.

☞ Pisma pochwalne z zamówieniami **w oryginale** są na okaz w eksped. Dzien. Poznańskiego. [2552]. **O. Sacan.**

Kąpiel solna,

zawierająca jod i brom

w Goczałkowicach pod Pszczyną (Pless)

została już otworzoną. **Zgłoszenia się o pomieszkanie,** zamówienia o **sól do kąpieli, zgęszczoną wodę solną, wodę źródlaną** lub inne zapytania przyjmuje zarząd kąpieli. [2663].

Fabryka machin i Lejarnia H. Cegielskiego

ma zaszczyt podać niniejszém do wiadomości, że w warsztatach swoich urządziła także

Oddział wyrobów i urządzeń do wodociągów i do ogrzewania wodą.

Przyjmuje zatém odtąd wszelkie roboty podobnych urządzeń dotyczące, a mianowicie wodociągi po domach, tak w kuchniach jak pokojach z miednicami, wannami do kąpieli, naczyniami odpływowemi itp., jak niemniéj wodociągi do skrapiania ogrodów i oranżeryi, wodotrysków, wylotów i kurków do gaszenia pożaru itp.

Wieloletnie doświadczenia naczelnego inżyniera fabryki, jako téż przyjęcie biegłych w tym fachu robotników, mogą służyć za rękojmią dokładnego wykonania wszelkich podjętych robót, obok czego daje się wszelka w podobnych przedsięwzięciach używana gwarancya.

Wystawa artykułów wodociągowych znajduje się w osobno na ten cel urządzonym lokalu fabryki, położonym tuż przy ulicy Strzeleckiéj.

Zaprowadzone już wodociągi do skrapiania ogrodu, wodotrysk, wyloty i kurki do gaszenia pożaru, urządzenie do ogrzewania oranżeryi za pomocą gorącéj wody itp. widzieć można w ogrodzie właściciela fabryki przy ulicy Podgórnéj. a wodociągi na użytek domu i kuchni, w mieszkalnym domu tegoż pomiędzy ulicą Podgórną a Kozią. [2587]

Wielka wyprzedaż

różańców, krzyżyków, medalionów niżéj cen zakupna,

różańce z krzyżykiem w cenie od 1 sgr począwszy do 5 tal.

Józef Jolowicz,

[2710]. w Rynku 74.

Pigułki z roślin

p. Cauvin,

aptekarza - chemisty, ucznia szkoły wyższéj w Paryżu, przy placu **Tryumfalnéj Bramy No. 10.**

Nie masz żadnego **lekarstwa,** któreby wpraktyce medycznéj sprowadziło tak zupełną przemianę jak **Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające pana Cauvin.** Najznakomitsi lekarze używają ich dziś i przepisują swym chorym, wspierając ich na zasadzie następujących uwag:

1) Pigułki te są czysto z roślin przygotowane.
2) Miłe dla oka i przyjemnego smaku.
3) Bardzo skuteczne; działanie ich niewystawia na żadne niebezpieczeństwo, wydzielają z ciała wszelkie zepsute humory.
4) Działają wprost na obieg krwi w tętnicach, przywracając i odnawiając krew zupełnie.
5) Lekarze, którzy rozbioru chemicznego tych pigułek dokonali wprzód, zanim je swym chorym przepisali, jednozgodnie oświadczają, że

Pigułki czyszczące krew i przeczyszczające,

p. Cauvin,

są najlepszém lekarstwem tego rodzaju aż do dziś znaném. Po tak licznych świadectwach, ktoby mógł wątpić o ich dobrym skutku?

Dostać można w aptece **Elsnera** w Poznaniu. Pół pudełka tj. 30 pigułek kosztuje 16 sgr.; całe pudełko tj. 60 pigułek kosztuje 28 sgr. [2444].

Klopsza zakład do kąpania otwartym zostanie w **poniedziałek dnia 28 maja r. b.** [2739]

W lesie **Trzyciszko** pod **Radojewem** milę od Poznania sprzedaje codzień różne **drzewo** na opał i budulcowe tamtejszy leśniczy bardzo tanio. [2716]

Poszukuje się kupna małego **domu z ogrodem** w mniéj hałaśnéj części miasta w cenie 5—8000 tal. Osoby chcące takowy przedać zechcą bez wmieszania się agenta adres swój oddać w handlu p. **P. Nowickiego,** ul. Wrocławska No. 9. [2546]

Plac Sapieżyński No. 4, na parterze są zaraz 2 pokoje do wynajęcia. [2744]

6 Pokoi wraz z **kuchnią i stajnią** są do wynajęcia, natychmiast albo od 1 lipca rb. na św. Marcinie Nr. 23. [2713]

Pod czarnym orłem na II piętrze jest od 1 czerwca **pokój** prywatny do wynajęcia. [2705]

Dom. **Murzynowo leśne** pod **Środą** ma **100 skopów tucznych** na sprzedaż. [2646]

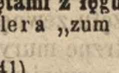

W poniedziałek d. 28 b. m. przywiozę znowu pociągiem poobiednim

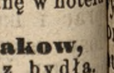

wielki transport świeżo dojnych **krów z cielętami z łęgu noteckiego** i stanę w hotelu Keilera „zum engl. Hof.“

J. Klakow,

(2741) handlarz bydła.

Ogród ludowy.

W poniedziałek 28 maja

Pierwszy

Koncert wojskowy,

pod przewodnictwem mistrza muzyki pana **Winter.** **Początek o godzinie 6.**

Entrée 1 sgr. **Emil Tauber.**

[2743] NB. Codziennie koncert.

Bank zabezpieczenia dla Niemiec od ognia w Gotha.

Wedle obliczenia w banku z roku 1865 wynosi oszczędzona suma za rok przeszły

63 procent

wpłaconych premii.

Każdy udział mający w banku przez tutejszą agenturę, otrzymuje taką część wraz z egzemplarzem obliczenia od podpisanego w biórze tegoż przed południem od 8—12 i po południu od 2 6 godziny, u którego także każdy zabezpieczony zobaczyć sobie może dokładne wykazy obrachunku.

Tym zaś, którzy mają zamiar przystąpienia do tego towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia od ognia udziela podpisany wiadomości przedmiotu tego dotyczących, i pośrednictwa w zabezpieczeniu.

Poznań, 24 maja 1866.

Robert Gartey,

agent banku zabezpieczenia od ognia dla N. w Gotha
przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 4.

[2735].

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.